

Ceny prenumeraty
 We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
 za dwumiesięczną dostawę do domu
 dopłaca się 60 halerczy.
 Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
 rocznie 25 K. 40 h. z 2-raz. 32 K. 00 h.
 kwart. 6 K. 00 h. wysyłką 8 K. 00 h.
 miesięczn. 2 K. 20 h. poczt. 2 K. 70 h.
 W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
 W innych państwach Związku po-
 cztowego miesięcznie 6 koron.
 Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamowe) za 1 wiersz pe-
 titowy lub jego miejsce 20 hal.
 Nadstawki za wiersz garmondowy
 lub jego miejsce 30 halerczy.
 Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
 Doniesienia o ślubach, zaręczynach
 i t. p. prywatne wiadomości po 1 kor.
 Drobnie ogłoszenia za wyraz 6 hal.
 najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
 szym pismem liczą się podwójnie.
 Ceny oddzielnych Numerów:
 Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
 Nr. poranne 4 h. z przesyłką 6 h.
 Drobnym rekopisów nie zwraca się.

Sprawa cukrowa.

Zdawało się, że zapowiedziane na wczoraj podpisanie gotowego projektu międzynarodowej konwencji cukrowej przez przedstawicieli mocarstw w Brukseli, żadnych już nie napotka trudności. Tymczasem stała się niespodzianka, a urzędnicy delegacji niemieckiej, oświadczając ku powszechnemu zdumieniu, że nie otrzymali jeszcze pełnomocnictwa do podpisania umowy. Formalna ta zwłoka miała być przyczyną rzeczową. Delegat Niemiec chodził o przeprowadzenie ważnej zmiany w treści konwencji, a mianowicie o odroczenie terminu zniesienia premii i zniesienia ceł do r. 1904, czyli o rok cały. Przeciwno temu żądaniu stanowczo oświadczyli się delegaci angielscy, a w trakcie rokowań podobno udało się delegatów niemieckich skłonić do odstąpienia od tego żądania za cenę innych, mniejszej wagi zmian, jakim tekst konwencji ma ulec. Na razie delegaci niemieccy odjechali do Berlina, aby się ze swoim rządem co do tych zmian porozumieć; podpisanie konwencji dopiero po ich powrocie będzie mogło nastąpić.

W telegramach podano już najważniejsze postanowienia projektowanej umowy międzynarodowej. Obecnie znany już jest cały tekst w urzędowej redakcji. Ujęto ją w 12 artykułów, które w głównych szczegółach postanawiają, co następuje:

Przystępujące do konwencji mocarstwa obowiązują się — od chwili wejścia jej w życie — znieść na siebie wszelkie bezpośrednie i pośrednie premie, wychodzące na korzyść produkcji lub eksportu cukru i w czasie trwania konwencji nie wprowadzać żadnych premii specjalnych.

Na równi z cukrem traktowane być mają wszelkie produkty, cukrem zaprawiane, jak: konfitury, czekolady, sucharki, kondensowane mleko i t. p.

Powyższe postanowienie dotyczy wszelkich korzyści, jakie rozmaite kategorie producentów odnoszą pośrednio lub bezpośrednio z ustawodawstwa podatkowego poszczególnych państw, a mianowicie obejmuje:

- a) bezpośrednie ulgi, przyznawane eksportowi,
- b) bezpośrednie udogodnienia, czynione na korzyść produkcji,
- c) zupełne lub częściowe uwolnienie od podatków, przyznawane pewnej części produktów,
- d) korzyści, wypływające z nadwyżek fabrykacji cukru,
- e) ulgi, z jakich korzysta eksport w formie zwrotu podatków konsumcyjnych,
- f) korzyści, wynikające z każdej „takty wyrownawczej“, tj. różnicy, jaka zachodzi między cłem

od cukru zagranicznego a podatkiem, opłacanym przez cukier krajowy.

Mocarstwa obowiązują się następnie poddać wszystkie fabryki i rafinerie cukru nieustającej kontroli, wykonywanej przez urzędników skarbowych.

Wspomniana „taksa wyrównawcza“, wynosić ma maksymalnie 6 franków od 100 kilogr. cukru rafinowanego, a 5.50 fr. dla innych gatunków cukru. Postanowienie to nie odnosi się do ceł w krajach, cukru nie produkujących, ani też do ubocznych produktów fabrykacji i rafinerii cukrowej.

Mocarstwa obowiązują się nałożyć osobne cło przywózowe na cukier, pochodzący z krajów, które produkcję lub wywóz popierają premiami. Cło to nie może być niższe od cyfry bezpośredniej lub pośredniej premii, przyznanej w kraju pochodzenia.

Kontrahenci zobowiązują się dalej wzajemnie dopuszczać za cłem najniższem swej taryfy przywózowej ów cukier, który przychodzi z krajów, gdzie premie cukrowe nie istnieją. Cukier trzcinowy i burakowy nie może podlegać cłem rozmaitym.

Do nadzoru nad wykonaniem postanowień konwencji utworzona zostanie stała międzynarodowa komisja, z siedzibą w Brukseli, złożona z przedstawicieli państw, konwencyę zawierających i dodane jej będzie stałe biuro. Każde z państw ma prawo mianować jednego delegata do tej komisji. Austria i Węgry uważane być mają w tym względzie jako dwa państwa samoistne.

Konwencya niniejsza wejdzie w życie z dniem 1 września 1903 roku i od tej chwili obowiązują przez lat pięć. Przedłużenie konwencji w braku wypowiedzenia — następuje po tem pięcioletnim mierzając z roku na rok.

Wykonanie wzajemnych zobowiązań, w konwencji niniejszej zawartych, podlega konstytucyjnym postanowieniom i formalnościom każdego z państw do umowy przystępujących.

W protokole końcowym zamieszczono jeszcze, odnośnie do art. XI konwencji, w którym jest mowa o zamorskich prowincjach i koloniach państw interesowanych, trzy oświadczenia rządu W. Brytanii:

- 1) że cukier, pochodzący z kolonii angielskich, w czasie trwania konwencji, nie będzie ani bezpośrednio ani pośrednio premiowany,
- 2) że cukier kolonialny nie będzie miał w W. Brytanii przyznanych żadnych ulg cłowych w obec cukru zagranicznego,
- 3) że rząd angielski podejmuje się nakłonić zarówno kolonie samoistne, jak i Indye Wschodnie do poddania się tej międzynarodowej umowie.

Z Wiednia donoszą, że jak słychać w kołach poselskich, rząd przedłoży Radzie państwa w jej najbliższej sesji tegoroczny projekt ustawy, doty-

czący konwencji brukselskiej. W każdym razie sprawa cukrowa będzie niewątpliwie przedmiotem ożywionej dyskusji w Izbie posłów już podczas obecnej rozprawy budżetowej, mianowicie, gdy na porządku dziennym stanie rozdział budżetu o podatkach pośrednich.

Odnosnie do Austro-Węgier wiąże się z konwencyą cukrową także interesująca kwestya prawno-państwowa. Jak zaznaczyliśmy, konwencya ma być zawartą na lat pięć, więc do roku 1908. Tymczasem prowizoryczna ugoda austro-węgierska obowiązuje tylko do roku 1907, rząd wspólny nie może przeto nakładać na Węgry zobowiązania, któreby po za ten termin sięgały. Zaradzić temu mogłaby specjalna ustawa, mocą której parlament węgierski musiałby upoważnić gabinet zaltawski do przyjęcia takiego, po za rok 1907 wychodzącego zobowiązania jedynie w wyjątkowym wypadku konwencji cukrowej.

Nakoniec wspomnienie historyczne. Konwencya międzynarodowa w sprawie premii cukrowych była już w roku 1888 przygotowaną, bliską podpisania, do ratyfikacji jednak nie przyszło. Obecna różni się od tamtej przedewszystkiem tem, że uwzględniła i obejmuje także kwestyę ceł. Tego punktu wówczas wcale nie dotykano, przedmiotem zaś rokowań były wyłącznie zniesienie bezpośrednich i pośrednich premii. Natomiast już wtedy Anglia obowiązywała się traktować cukier burakowy zagraniczny zupełnie na równi, a więc bez ceł dyferencyjnych z cukrem trzcinowym swoich kolonij. Różniła się także ówczesna konwencya czasem trwania umowy, miała bowiem obowiązywać przez lat 10.

W sprawie przesilenia cukrowego otrzymaliśmy dziś w nocy następujące depesze:

Wiedeń. Slav. Corresp. donosi: Deputacja, wybrana przez kluby: młodoczeski, szlachty konserwatywnej i czeskich agraryuszów, udała się wczoraj popołudniu do prezesa gabinetu i ministra skarbu, aby zawiadomić ich o powziętej rezolucji, dotyczącej ochrony przemysłu cukrowego i rolnictwa. Obaj ministrowie oświadczyli, że nie traktują sprawy ze stanowiska fiskalnego, że rząd od samego początku świadom jest wielkiego znaczenia sprawy cukrowej dla rolnictwa i przemysłu cukrowego i że wszystko uczynią, aby wobec obecnego położenia odwrócić grożące niebezpieczeństwo. Rząd poczyni wszelkie potrzebne zarządzenia, aby podczas trwania konwencji brukselskiej, w interesie przemysłu cukrowego i rolnictwa, zmieniły się przejściowe stosunki w trwałe i normalne. Przytem uwzględniona będzie myśl kontyngentowania produktów.

Wiedeń. Slav. Corresp. donosi: Na wspólnej konferencji parlamentarnych komisji klubów: młodo-

Na str. 9 i 10 tygodnik ekonomiczny: „Przegląd giełdowy“, „Handel Galicyi z Niemcami“, „Krytyka“.
 Fejleton: „Wrocie sztandary“ E. Daudet'a (ciąg dalszy).

Z sali koncertowej.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ wykonało na swym wczorajszym koncercie wspaniałe dzieło muzyczne Moniuszki, napisane na solo tenorowe, chór mieszany i orkiestrę do „Sonetów Krymskich“ Mickiewicza.

Wzniesienie tego utworu — składającego się z dziewięciu ustępów, ilustrujących nastroj „Sonetów“ za pomocą kompozycji tak pięknej, rzetelnej, melodyjnej i sympatycznej z powodu formy artystycznie wykończonych a odznaczających się zarazem stylem niewymuszonym i bezpretensjonalnym, właściwym Moniuszce — uważamy za szczęśliwy pomysł kierownika artystycznego „Lutni“ p. Cetwińskiego.

Dzieła, jak „Sonety“ w opracowaniu Moniuszki, mimo zupełnie odmiennego kierunku, panującego w sztuce kompozytorskiej naszych czasów, nie tracą tak prędko swego uroku dla publiczności muzycznej.

Oparte na szlachetnej prostocie, wypływającej z inwencji bogatej, szczerzej i wrodzonej, a nie sztucznie wymęczonej, pisane wedle prawideł harmonii

biorącej wzory z klasyków — od których to wzorów nikt nie może odbiec zbyt daleko i bezkarnie — stanowią one rodzaj oazy, której bujna zielenia zachęca wędrownika, czy słuchacza znudzonych prze-rafinowanymi nieraz produktami nowszej literatury muzycznej, do milego, błędnego spoczynku.

Wszystko w tej muzyce jest szczerze i uczciwie, niema tam fałszu, to jest ubóstwa myśli pokrytego bombastyczną formą, niema zagadnień obliczonych na uroczystość — lub nieświadomość słuchacza, słowem nie ma owej blagi, do której uciekać się muszą w XX-tem stuleciu nieraz nawet prawdziwe i wielkie talenty kompozytorskie, by się wybić wobec ogromnej konkurencji po nad poziom zwykłej miernoty.

Powyższe zdanie o stanowisku Moniuszki i jego dzieł do niejednego z nowszych produktów kompozytorów może starczyć za ocenę muzyki do „Sonetów krymskich“, byłoby ono zresztą o tyle zbyt ogólne, że utwór wykonany wczoraj przez „Lutnię“ nie jest wcale nowością dla naszego świata muzycznego.

Ograniczymy się więc na zaznaczeniu, że największe wrażenie wywarły, jako ustępy najbardziej udane: Nr. 3 (Żegluga), Nr. 5 (Ruiny), Nr. 7 (Czatyrdah, Hymn) i Epilog Nr. 9, prawdopodobnie najpiękniejszy ze wszystkich. Wyliczywszy tak sumiennie części „dzieła muzycznego“ odznaczające się pięknnością, wypada nam wypowiedzieć mimo całego pietyzmu dla Moniuszki, że introdukcya orkiestralna i niektóre przygrywki pod względem instrumentacji i jej kolorytu nie zdradzają zbyt bogatej — odpowiedniej budowie dzieła — pomysłowości. Wrażenie dodatnie tych ustępów po części zależnem jest też

od subtelności wykonania, które — być może — tu i owdzie cokolwiek pozostawiało do życzenia.

Chóry „Lutni“, pod kierunkiem p. Cetwińskiego, wywiązały się ze swego zadania doskonale i utwierdziły nas w przekonaniu, że sympatyczne Towarzystwo śpiewackie posiada pewną ilość pięknych głosów i rutynowanych do zbiorowych produkcji śpiewaczek i śpiewaków.

Publiczność wyraziła swe zadowolenie oklaskami, jakimi darzono kilkakrotnie dyrygenta i wykonawców.

Solo tenorowe odśpiewał z wielkiem powodzeniem dr. Czerny, znany zaszczytnie szerszej publiczności jako amator, posiadający wiele zalet artystycznych, jak muzykalność i zrozumienie głębsze, do których przyłącza się pewność w opanowaniu partyi, rzadka u śpiewaków niezawodowych, i głos donośny, zdolny do opanowania ansamblu.

Do uzupełnienia programu przyczyniła się orkiestra 30 pułku, która odegrała, pod batutą kapelmistrza p. Rolla, z wielką precyzją fantazyę na temata opery Paderewskiego „Manru“ i kilku ustępów z Wagnerowskiego „Holendra“, zbierając liczne i zasłużone oklaski.

Całość wczorajszego koncertu wywołała dodatnie wrażenie i zajęła publiczność, o czem najwymowniej świadczyła sala Domu narodowego, szczelnie zapełniona.

Fr. Neuhauser.

czeskiego, czeskiej szlachty konserwatywnej i czeskich agraryuszów, spotkały się z powszechnym uznaniem wywodu radcy Bernatzky'ego o zarządzeniach, celem ochrony przemysłu cukrowego i rolnictwa w okresie przejściowym, do chwili wejścia w życie konwencji cukrowej i po tej chwili.

Po długiej dyskusji uchwalono zwrócić się do prezydenta ministrów i ministra skarbu z prośbą, by zapomocą stosownych przepisów poparli ochronę wspomnianego przemysłu. Wybrano stałą komisję z ramienia trzech klubów, która ma przedłożyć odpowiednie wnioski, celem ochrony przemysłu cukrowego.

Wiedeń. Popołudniu odbył konferencję komitet dla sprawy cukrowej. Ze wszech stron wyrażono żądanie usunięcia obecnej niepewności, co do zawierania kontraktów na buraki cukrowe. Rolnicy chcą bowiem mieć pewność, czy i o ile opłaci im się uprawianie buraków. Co do tego, co powinno być utrzymane w dotychczasowej wysokości aż do czasu; gdy będzie pewność, że przemysł cukrowy nie popiesie strat.

Wiedeń. W gmachu parlamentu odbyła się wieczoraj konferencja posłów z produkujących cukrowe buraki okolic Czech, Morawii i Śląska. Radca dworu Bernatzky dał szczegółowe wyjaśnienia o obecnym położeniu przemysłu cukrowego. Nad tymi wywodami rozwinęła się dyskusja, w ciągu której zaznaczono ważność energicznego strzeżenia interesów produkcji buraczanej.

Bruksela. (Donies. Agencji Hawas-Reuter). Konferencja cukrowa zebrała się wieczoraj o godzinie 1/2 po południu na ostatnie posiedzenie. Poseł austro-węgierski Khevenhüller podziękował prezydentowi Smet de Nayerowi za przewodnictwo, a poseł francuski Herard dziękował wiceprezesa Khevenhüllerowi, przyczem wyraził żal imieniem ciała dyplomatów w Brukseli, że tracą takiego kolegę. Po przemowie angielskiego posła Phyttsa rozpoczęto podpisywanie konwencji, którą zaopatrzone datą wieczorajszą.

Kolonia. Köln. Ztg. donosi z Brukseli: Niemieccy delegaci na konferencję cukrową otrzymali telegraficznie z Berlina wskazówkę, aby ogłoszoną konwencję podpisali. Konwencja miała być wieczoraj podpisana, jeżeli francuscy delegaci jeszcze na czas wieczorem przybyli. W przeciwnym razie podpisanie miało nastąpić dzisiaj.

Paryż. Na giełdach paryskiej i brukselskiej spadła cena cukru z powodu podpisania konwencji cukrowej, o 50 centimów.

Bruksela. (Doniesienie Agencji Hawas-Reuter). Konwencję cukrową podpisano wieczoraj o g. 8 wieczorem.

Dyskusja budżetowa w Radzie miejskiej.

Lwów, 6 marca.

W uzupełnieniu naszego rannego sprawozdania podnieść wypada, że w otwartej na nowo gen. dyskusji budżetowej, prof. Thulie przystąpił do omawiania

wiania rezolucyj uchwalonych jeszcze zeszłego roku w dyskusji budżetowej, a dotychczas niewykonanych.

Rezolucje te są: reorganizacja magistratu. R. Thulie powołuje się na kilka drastycznych wypadków, gdzie sprawy zalegają po 4 i 5 lat i po upływie tego czasu okazuje się dopiero, że nie zostały załatwione. R. Thulie miał sposobność przekonać się o tem, gdy zasiadał w komisji budowlanej.

Co do tego punktu odpowiedział mu r. dr. Gryziecki, że komisja organizacyjna już w przyszłym tygodniu przystąpi do pracy nad tą sprawą. Sprzeciwia się dalej r. Thulie zasiadaniu prezydium we wszystkich komisjach, bo to utrudnia tok obrad. Domaga się połączenia rzeźni torrem kolei elektr. Dziwi się, że chociaż od dłuższego czasu figuruje w budżecie kwota 600 kor. za stenografa, to nie ma go dotąd. Na to odpowiada mu prezydent, że pozycya ta nie została jeszcze uchwalona przez Radę miasta.

Żąda następnie r. Thulie założenia dziennika rozporządzeń magistratu i zniesienia posady inspektora teatru m., który miasto kosztuje 2.200 kor.

W dalszym ciągu domaga się prof. Th. zniżki ceny biletów tramwajowych dla robotników i zaopatrzenia dla dyurnistów magistratu w razie choroby. Podniesionym głosem sprzeciwiał się r. Th. udzielaniu subwencji szkole ewangelickiej.

Dziwnem mu się wydaje, byśmy po ostatnich wypadkach płacili za niemieczenie naszych dzieci. Co by powiedzieli, choćby Niemcy w Wiedniu, gdyby od nich żądano subwencji dla szkoły czeskiej.

Przemówienie swe zakończył wnioskiem, by pieniądze przeznaczone na subwencję, ofiarować Tow. szkoły ludowej.

R. Maryański zaznaczył na wstępie, że napięcie finansowe miasta znajduje się obecnie w najwyższym stadium. Dochody, które dawniej wystarczały na pokrycie rozchodów, są teraz mniejsze od nich. Broni on budżetu miasta przed pesymistycznymi zapatrywaniami niektórych mówców poprzedniego posiedzenia i zaleca ostrożność przed nowymi inwestycjami i liczenie się z dochodem.

Dłużej nieco zatrzymał się r. M. nad teatrem miejskim, który stanowi dziś ciężar gminy. Wydatek to był konieczny i w porównaniu z innymi miastami nie wielki. Jest on nowym dla Lwowa, który przez 50 lat, dzięki ofiarności hr. Skarb. a, nie znał tego ciężaru. Ubolewa dalej r. M. nad zmniejszeniem się dochodów miasta z powodu podwyższenia przez rząd podatku konsumcyjnego. Rząd również zwleka ze sprawą miejskiej kasy oszczędności i ta nie może wejść w życie, jakkolwiek nie ma miasta, któreby swojej Kasy oszczędności nie posiadało.

Zaleciwszy w końcu, by przy nowych inwestycjach nie dopuszczać się przekraczania preliminarza, prosi o przyjęcie budżetu.

Po tem przemówieniu zamknął prezydent dyskusję ogólną, a zabrał głos dr. Głabiński, referent generalny.

Trojakiego rodzaju były zarzuty — mówi r. Głabiński — a mianowicie dotyczące się finansów, budżetu i administracji. Jakkolwiek on powinien tylko na dwa pierwsze odpowiadać, jednak nie może

przemleć jednego, a mianowicie sprawy reorganizacji magistratu.

Magistrat, jak każdy urząd, powinien prawidłowo funkcjonować, a my autonomiści powinniśmy dążyć do tego, aby nasz urząd autonomiczny przyświecał innym przykładem. Niestety tak nie jest i dlatego reorganizacja magistratu powinna wkrótce nastąpić.

Następnie odpowiadał r. Głabiński na zarzuty poszczególnych mówców. Ciężkim był zarzut r. Janowicza, że przy budowie teatru przyjęto pozornie najniższą ofertę p. Lewińskiego, bo ten nie wliczył do niej rusztowania.

Ze stanowiska prawnego, zdaje się mówcy, budowniczy do budowy powinien był wliczyć i rusztowanie, jako część integralną. Mówca uznaje również za słuszny zarzut r. Gryglaszewskiego, że komisja budowy rzeźni, bez uchwały Rady miejskiej zarządziła roboty dodatkowe i płaciła rachunki przed kolaudacją.

To było nadużycie i winnych należy pociągnąć do odpowiedzialności. Przychyla się również do zarzutu r. Lisiewicza w sprawie ucisku podatkowego.

Uczyniono w tej sprawie bardzo mało, aczkolwiek zajął się nią Sejm, Wydział krajowy, a prezes Koła pol. poruszył ją nawet w parlamencie.

Na zarzuty przeciw nowym dochodom, proponowanym przez komisję budżetową, odpowiada, że komisja chciała przystąpić tylko do wykonania wniosków, powziętych na Radzie miejskiej. Istnieje w innych miastach (Kraków) podatek od konsensów budowlanych, i ten chciała zaprowadzić kom. budżetowa. Były wnioski na opodatkowanie wystaw sklepowych, biletów kolejowych, za koncerta i t. d. Wszystko to nie naprawiłoby finansów miasta, ale możnaby funduszy tych użyć na cele dobroczynności publicznej.

Nie należy jednak rozpaczać nad stanem funduszy miejskich. Nie jest z nimi dobrze, ale też i nie bardzo źle. Gdyby Sejm przyznał dotacje na szkoły i uchwalił przyjęte przez miasto podwyższenie płac nauczycieli ludowych, to miasto zyskałoby około 200.000 koron.

Na zarzut dr. Piseka, że na straży policyjną wydaje miasto zaledwie 5-6% swoich rozchodów, odpowiada referent generalny, że gdyby policja znajdowała się pod zarządem gminy, wydatek ten byłby 3 razy większy.

Na zalecenie dra Maryańskiego, by postępować ostrożnie z inwestycjami, zauważył referent, że dawne inwestycje pociągają za sobą nowe, jak n. p. rzeźnia wymaga rozszerzenia sieci kolei elektrycznej a w dalszym ciągu i kolej. Ale na tem rozszerzeniu zyska tylko miasto. Oświadcza się referent za tem, by przy opracowaniu planów i kosztorysów, postępowano bardziej szczegółowo i fachowo.

Sprzeciwia się referent wnioskowi r. Thuliego, co do nieudzielenia subwencji szkole ewangelickiej. Nam nie wolno uprawiać polityki hakatystów, a powinniśmy wierzyć, że wyższa idea kiedyś zwycięży. Nie obawiajmy się germanizowania naszych dzieci w tej szkole, tem bardziej, że gmina zastrzegła sobie wykłady kilku przedmiotów w języku polskim.

Italia fejletonowa

(O Włoszech i o wszystkim).

II.

W Sorrento.

Leży nad zatoką Neapolitańską, przed sobą ma morze, za sobą wysokie, ciche góry, idące łańcuchem aż po Wezuwiusz.

Z okien hotelowych widać wszystkie półkoliste brzegi, zatoki, wydłużoną wyspę Ischi, Neapol z białymi przedmieściami, z Portici, z Torre Annunziata — ze szczytów oko nie spojrzy aż na błękitnem Capri i na przetopionej w blask złocisty zatoce Salernińskiej. O ile Salernińska zatoka najcharakterystyczniejsze swe piękno nabiera w słoneczne południe, o tyle jej sąsiadka neapolitańska najciekawsza jest nie w pogodny, lecz chmurny dzień, a zwłaszcza ranek. Wszystkie trzy brzegi wraz z Wezuwiuszem giną wtedy w mgłę, zapadają się jak pod ziemię, po morzu idą złe grzywy srebrne.

Przez chwilę nie widać nic, tylko ciemno-modry przestwór mgły; naraz z za chmur wydrze się jeden, dwa promienie słońca i padną wprost na Torre Annunziata lub na miasto Ischi, oświeci dwa, trzy domy, czasem cały fragment — i wydobędzie je z gęstego mroku, by dwa, trzy klejnoty z alabastru, tak się w swoim modrem tle naraz zaróżowia, rozżółca; — przez małą chwilę trwa ta fantazja słoneczna i naraz gaśnie wszystko, znowu znika w morzu mgły, jak ów bajeczny pałac rybaka, co złapał cudotwórczą rybkę i za jej przewodem rósł w bogactwa i znaczenie... aż do obudzenia ze snu.

Nie zdołały jednak zapaść zupełnie we mgłę, gdy przekorny jakiś promień znów się wydarł z za cienkiej chmury, znów padł na jakiś biały dom w Portici i znów go wydał oku, jakby cacko z rozświetlonego wewnątrz alabastru. Czasem na sekundę rozżłoci się tak, rozalabastrzy całą smugę domów na przestrzeni kilku kilometrów, by po sekundzie ani śladu nie zostało po świetnej legendzie.

Sorrento, jako miejsce odpoczynku, zwłaszcza

dla ludzi zmęczonych nerwowo, ma tę nieocenioną przewagę nad słynniejszymi od niej miejscami, że przy tanioci swej i centralnym punkcie, z którego blisko i do Neapolu i do Amalfi i na Capri — łączą w sobie dwa powietrza i dwa uroki: gór i morza. Nie nadarmo najpraktyczniejsze dwa narody: Amerykanie i Niemcy tak lubią zjeżdżać do Sorrento: za jedną i tę samą takse mają i kurację drogą oddechowych i serca lub nerwów — i choć pobliskie Amalfi jest cieplejsze i słoneczniejsze, to jednak Sorrento bardziej zastąpięte od *sirocca* — za jedną i tę samą takse nie ma *sirocca*, a są w lutym słowiki w pomarańczowych ogrodach. Sorrento jest stolicą pomarańczowego sadownictwa. Amerykanie zjeżdżają tu albo na dłuższy czas, albo tylko dla sprawdzenia Baedekera. Są tacy, którzy przyjeżdżają jednego dnia wieczorem, nazajutrz o świcie, zgodnie z wymaganiami przewodnika, jadą do Amalfi, by ujrzyć „najpiękniejszą drogę na świecie“ — i potem wracają do Ameryki, jeżeli już resztę Europy przedtem widzieli. Istotnie jednak jest coś porywającego w tych drogach nad zatokami Neapolitańskiego półwyspu. Droga z Neapolu do Sorrento bardziej włoską, bardziej „uroczą“, aniżeli poprzednią, wzdłuż morza przez cały czas wiedzie przez parowy, wiadukty, z których jeden przetrwał od XIV wieku podobno, przez oliwkowe gaje, przez zbocza, umajone kwitnącymi mandrolami, przez całe poematy włoskiej natury. Złazszcza, jeżeli woźnica przewiduje w *forestierze*, którego wiedzie, dość miękkie serce i popęd do datków, w takim razie pędzi, jak szalony, a wie, wawozy, wodospady migają „liao“.

Góry sorrentyńskie, idące wzdłuż całego półwyspu na wysokości kilkuset metrów nie imponują naturalnie ogromem, jak Alpy, nie układają się w takie panoramy, jak szczyty styryjskie na przykład, brak im tragicznej zgrozy Kaukazu, słowem na każdym kroku góry drugiej klasy, to prawda, ale gdy się spojrzy na ich spokojną linię, gdy się już wyczuje w ich swoisty, własny wdzięk, to wtedy się ujrzy w tych pagórkach jakiś osobliwy, pański wykwint, jakiś harmonijny spokój. Srebrno-zielona powierzchnia oliwkowych sadów, które się pna po stokach aż po same szczyty, pokrywa je, jakby wełną

i do reszty ucisza koloryt. Niezmiernie osobliwe góry.

Będzie to wyglądało na literacką przenośnię, ale gdy się stanie na plaży w *Sorrento* i zapatrzone w góry oko przeniesie na ruch ludzki, na jadące wozy, na czekających swojej kole woźnice, na wlokących się przechodniów, na jakiś przyciszony rytm życia ulicznego — mimowoli wyradza się skłonność do spokrewniania tych dwóch spokojów: gór i człowieka. Bo to pojęcie o ogniu włoskiego temperamentu, które obcokrajowiec przywozi tu ze sobą, to pojęcie sprawdza się wszędzie, tylko nie tu, w tym słonecznym skrawie. Nawet Lombardzycy jest daleko gorętszy, daleko ekspansywniejszy. Mogłoby się to tłumaczyć południowym rozleniwieniem, gdyby nie to, że bardziej przeciw południowemu Kalabryczyk mimo biedy, nędzy nawet, wnosi ze sobą żywsze tempo.

Druga dość dziwna rzecz, która mnie tu uderzyła, tyczy się już samego *Sorrento* — miasta. Największe na całym półwyspie miasto, znane od dawna, notowane w historii, stary handlowy port, słowem stolica na swoich trzech milach kwadratów nie posiada zgoła żadnych osobliwości historycznych, zwłaszcza pod względem budownictwa. Podczas, gdy o połowę mniejsze Amalfi ma katedrę z XI wieku, podczas gdy wiośszyna *Ravello* zachowała jeszcze plan przedgotyckiej bazyliki i wsparte rzeźbione wrota kościelne, *Positano* renesansowy wybredny fronton, *Deserto*, stary klasztor i telegraf optyczny — największe z nich i sąsiadujące z nimi *Sorrento* wygląda, jakby do dziewiętnastego wieku było odludzieniem. I gdy się wyjdzie pięćset kroków za *Sorrento*, na przedmieście *St. Agnello* już co chwila widać jakiś marmurowy kapitel chłopski, jakiś kawałek ciekawego muru, jakieś resztki barokowego zdobnictwa na budzie, w której mieszka *lazzarone*. Czyli poczucie sztuki było tutaj zakorzenione, a do tego zdaje się samoistne, górskie*).

Możnaby przypuścić, że *Sorrento* zrobiło się

*) Rzecz bardzo ciekawa: na obrobach lupkowych, które tutaj zawieszają na sztychach kozom, widzia-

Mamy tę korzyść, że Niemcy uczą się naszego języka, a obcując z polskimi dziećmi, mimowoli ulegają ich wpływowi.

Referent popiera cele Towarzystwa szkoły ludowej i jeżeli na porządek dzienny przyjdzie sprawa subwencji dla niego, pierwszy będzie za nią głosować, nie jest jednak za tem, by subwencyonować je kosztem szkoły ewangelickiej.

Na tem zamknął prezydent posiedzenie, którego dalszy ciąg dziś wieczór.

Z ziem polskich.

(Aberracya moskalofilska. — Rewizya u gimnazystów.)

Do jakiego stopnia ucisk niemiecki odbiera naszym braciom w zaborze pruskim zdrowy zmysł polityczny i narodowy, tego dowodzi „Głos obywatelski“, zamieszczony w ostatnim numerze *Dziennika Poznańskiego*, który, jak wiadomo, z rzeczownika ugody polsko-pruskiej przedzierzgnął się obecnie w głównego pioniera moskalofilstwa.

Oto, co pisze „w sprawie zbliżenia się sławian“ p. Katon:

„*Dziennik poznański* nawołuje Rosyan, by w razie, jeżeli szczerze pragną zbliżenia się do innych narodów sławiańskich, przedewszystkiem zaprowadzić alfabet łaciński. Żądanie to zupełnie słuszne, gdyż grażdanka stanowi w cywilizowanej Europie dziwny anachronizm.

Gdyby olbrzymia Rosya, a w ślad za nią prawosławne narody sławiańskie zechciały przyjąć alfabet całego cywilizowanego świata, tak jak już chcą przyjąć jego kalendarz, więcej by się daleko przybliżyły do zbliżenia ras sławiańskich, jak dotąd uczyniły przez całe lata daremnej propagandy.

Lecz tu nie chodzi tylko o alfabet, ale i o pisownię. Nie narzucamy wcale pisowni polskiej i przyznajemy, że takowa posiada niektóre niedostatki.

Logiczna pisownia powinna dla każdego odrębnego brzmienia posiadać odrębną literę; dlatego czeskie *c* i *s* lepsze są od naszych *cz* i *sz*. Rosyjskie *szcz* i łacińskie *z* przedstawiają po dwa brzmienia i wymagają logicznie dwóch liter. Zbyteczne są rosyjskie *for* i *jer* i mogłyby być zupełnie opuszczone; natomiast potrzebne są polskie *q*, *e*, *ó*, *z*, *ó*, *ś*, *z* i *ż*.

Zapewne byłoby najodpowiedniej, gdyby akademie umiejętności wszystkich narodów sławiańskich porozumiały się co do wspólnej pisowni sławiańskiej na podstawie alfabetu łacińskiego, a w danym razie, na odtarzu zgody chrętnie poświęcimy nasze *cz* i *sz*.”

Do tego głosu dodaje *Dziennik Poznański* następującą wspańiałością choć trochę śmieszna uwagę:

„My nie żądamy przyjęcia alfabetu łacińskiego przez całą Rosję. Żądamy tylko, żeby przynajmniej organa „zbliżenia“ drukowały się alfabetem łacińskim. Tak samo literatura, mogąca wpływać na „zbliżenie“.

Komentarze chyba zbyteczne — jakkolwiek należy usilnie zwracać uwagę społeczeństwa, aby

większem ogniskiem dopiero później za naszych czasów, przeżył temu jednak odwieczne ogrodnictwo, a i do dziś dnia została jeszcze jedna ściana grodzkiego muru, który oddzielał śródmieście od pól. Miasto bezwarunkowo stare, tem więc dawniejsza rzecz, że nie zostało w nim żadnych zabytków, żadnej murowanej historii bujnego średniowiecza, które tu przecie na rubieży wpływów normandzkich, saraceńskich, andegawęńskich hulało przelewną fantazją wojen i mordów.

Sorrento jest ojczyzną Torquada Tassasa. Urodził się tu i umarł. Całe życie swe barwne przeżył naturalnie po za „Surientem“, jak się z neapolitańska Sorrento wymawia, ale kto raz tu był, ten czytając Tassę, zrozumie i odczuje, ile z tutejszych spokojnych stoków górskich, ile z pogodnych błękitów nieba i morza weszło w arystokratyczną wytworną linię jego pieśni. Na rynku wystawiono mu pomnik. Jeden z bardziej pomysłowych właścicieli hotelowych wpadł nawet na pomysł, że plac, na którym stoi jego „albergo Tramontano“ należał jako dawny ogród do siostry Tassę, że dom stojący w tym ogrodzie, zapadł się w morze przy trzęsieniu ziemi, że więc tu, gdzie obecnie jest Tramontano, umarł poeta. Naturalnie, wbił nawet marmur pamiątkowy, a *albergo* swoje nazwał „hotel Tramontano du Tasso“. Później jednak zaszła nań czarna wątpliwość: w Tramontano przez długi czas mieszkała cesarzowa rosyjska Marya Aleksandrowna, więc biedny *padrone* nie wiedział, czyby przypadkiem Tassę nie zamienił Marya Aleksandrowną? Co lepsze dla reklamy? Został jednak wierny patriotyzmowi, zwiastując, że rada muncypalna postanowiła nazwać jego ulicę imieniem cesarzowej. Od tej pory może więc bez troski wypisywać: „hotel Tramontano du Tasso, strada d'Imperatrice Maria Aleksandrowna di Russia“.

lem dlabane nożem wzory, ludzaco przypominające zakopańskie motywy.

Adam Siedlecki.

ten szal moskalofilski nie deprawował coraz to szerszych kół.

W Galicyi ks. Stojalowski, w Poznańskim przeważna część prasy tamtejszej. *Caveant consules*.

*

W sprawie wspomnianych już przez nas rewizyj u gimnazjalistów gnieźnieńskich podają pisma poznańskie wiadomość, że rewizya przedsięwzięta na skutek denuncyacji dwóch Niemców, którzy rzekomo mieli widzieć wychodzących „nocą“ w większej liczbie gimnazjalistów z pewnego pomieszkania. Mimo to, że rewizya odbyła się bardzo starannie i szukano wszędzie, nie wykryto nic obciążającego i w kołach niemieckich, mających styczność ze sferami policyjnymi, sądzą, że proces nie może być wytoczony.

Zeznania przesłuchiwanym gimnazystów niczego także nie dowiodły. — Chodziło o rzekome zbieranie wśród uczniów składek, które to składki miały rzekomo mieć cel polityczny, tymczasem wykazało się, że chodziło o jakąś zabawę. Nie książkę z „pseudonimami“, tylko kartkę z nazwiskami polskich poetów i królów znaleziono u jednego z gimnazystów.

„Radykalny“ *Goniec Wielkopolski* zamieszcza w sprawie tej następującą uwagę:

„Po procesie toruńskim zdawałoby się mogło, że młodzież nasza gimnazjalna zachowa więcej ostrożności i nie narazi się na możliwe trudności, a rodziców na kłopoty. Dopóki śledztwo nie wyjaśni tej sprawy, oczywiście nie wolno nam sądu wydawać naprzód.

„Nie mamy żadnych informacji z Gniezna, lecz z góry przewidujemy, że chodzi o gimnazystów, uczących się literatury i historii narodowej, nauki, której młodzież polska gorąco pragnie, a której pruska oświata w swym planie szkolnym nie zawiera.

„Atoli każdy Polak nieuprzedzony przyzna, że młodzież ma prawo i obowiązek uczenia się i pielęgnowania swych ideałów narodowych. Jawnością narażałaby się młodzież nasza na najrozmaitsze szykany i trudności ze strony władzy przełożonej. Oóż więc jej pozostaje innego, jak uczyć się tajnie? Ponieważ każda nauka odbywać się musi wedle pewnego planu, więc też dla utrzymania i zachowania porządku są konieczne kółka.

Czy w Gnieźnie istotnie takie kółko gimnazystów istniało i czy policya je wykryła, o tem nie możemy przesądzać; podana przez gazety wiadomość o rewizjach w Gnieźnie jest zbyt szczupła, żeby z niej dalsze wnioski wysnuwać.

Jeżeli jednak prokuratorya pruska wytoczy proces wymienionym młodzieńcom, to już dziś przekonani jesteśmy o tem, że ogół uzna szlachetne dążenia młodzieży polskiej. Któżby więc miał się troszczyć o zdanie takiego... pana, jakim jest wstrętny lokaj caratu?“

Od wydawnictwa.

Pragnąc zaspokoić dawno wyrażane życzenia czytelników naszych, od najbliższej niedzieli wydawać zaczniemy poranny

Numer niedzielny

bez podwyższenia prenumeraty.

W ten sposób czytelnicy *Słowa Polskiego* nie będą, jak dotychczas, w niedzielę i święta pozbawieni najnowszych wiadomości.

Echa wrzesińskie w Sejmie pruskim.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Berlin. W ciągu dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa oświaty przemawiał ks. Jażdżewski. Wystąpił on przeciwko twierdzeniu ministra oświaty, że we Wrześni wszystkie dzieci szkolne władają dobrze językiem niemieckim. Stowarzyszenie im. Marcinkowskiego o — mówił dalej — które ma cele idealne, jest przecież mimo to przedmiotem prześladowania.

Żali się, że pewną dziewczynkę za to wydalono ze szkoły, że stosownie do wskazówki rodziców nie chciała odpowiedzieć po niemiecku. Jeżeli z 32 godzin nauki tygodniowo przeznaczone będą 4 godziny na naukę religii w języku ojczystym, to zawsze jeszcze 28 godzin pozostanie dla nauki po niemiecku. Ks. Bismark powiedział był, że każdy naród ma prawo do samodzielnosci. Prawo to powinno być Polakom przyznane.

Minister oświaty Staudt polemizował z kolei z wywodami ks. Jażdżewskiego i twierdził, że nauczyciele we Wrześni nie przekroczyli swej kompetencji (1). Rozprawa sądowa — twierdzi minister — udowodniła, że nietylko trzymali się oni ściśle w granicach przepisów, ale postępowali nawet życzliwie i z godnością, a więcej nie można żądać (1). Rezultat nauki w szkole wrzesińskiej mógłby być dodatni, gdyby nie polityczna agitacya rodziców dzieci szkolnych.

Minister nie może pojąć, dlaczego miał by się zmienić system z tego powodu, że matrya on na opór. Nie do uwierzenia jest — powiada — jakie szykany muszą znosić nauczyciele, jakie ich spotykają denuncyacye. Następny mówca poseł Friedberg

polemizował również z p. Jażdżewskim, mówił o rzekomem nakłanianiu młodzieży przez księży katolickich do oporu, zakończył, wyrażając nadzieję, że rząd będzie silnym.

Depesze „Słowa Polskiego“

pozostale z porannego numeru.

Komisya Rady dla budowy kanałów.

Wiedeń. Wczoraj odbyła posiedzenie komisya regulaminowa, wybrana onegdaj na posiedzeniu przybocznej Rady dla budowy dróg wodnych. Przeprowadzono długą dyskusyę nad regulaminem, przedłożonym przez ministerstwo handlu i wybrano subkomitet złożony z pp. Kaftana, Mengera i Raporta, który ma ułożyć regulamin. Zastępcą przewodniczącego komisji regulaminowej wybrano hr. Antoniego Wodzieckiego. (Przewodniczył prezes komisji tej, członek Izby panów, Proskowetz).

Rekonstrukcyja gabinetu węgierskiego.

Budapeszt. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że wskutek dymisji Hegedüsa ustępuje także sekretarz stanu w ministerstwie handlu dr. Nagy i obejmie napowrót katedrę profesorską. Jako jego następcę wymieniają jedni hr. Belę Seronyego, inni zaś Władysława Vörösa. Pojawia się także kandydatura hr. Emeryka Szechenyego. Dzienniki ministeryalne zapewniają, że chociaż nowy minister handlu Horanszky należy do stronnictwa narodowego, sprawować będzie swój urząd ściśle wedle zasad liberalnych, wytkniętych niejednokrotnie przez prezesa gabinetu Szella. Zresztą fuzya stronnictwa narodowego z liberalnem jest od pewnego czasu zupełną, a między jednym i drugim nie zachodzą żadne zgody przeciwnictwa.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin. Parlamentarna komisya cłowa uchwaliła: Cło na ryż niepolerowany w wysokości 4 marek, cło na ryż polerowany 4 marki (zniżone z sześciu), cło od nasienia lnianego i konopnego 75 fen., na olej lniany 4 marki.

W toku długiej dyskusji formalnej przemawiał sekretarz stanu, Posadowski, wzywając do porozumienia, ostrzegając przed dalszem przewlekaniem obrad.

Jubileusz Ojca św.

Rzym. Austro-węgierski ambasador przy Watykanie, Szeesen, przyjęty będzie w piątek przez papieża na posłuchaniu i wręczy Ojcu św. własnoręczne pismo cesarza Franciszka Józefa.

Rzym. Ojciec św. przyjmował wczoraj przedpołudniem deputacyę pielgrzymów francuskich pod przywództwem kardynała Richarda, który odczytał adres i przedstawił Ojcu św. biskupów i proboszczów paryskich.

Papież przemówił mniej więcej w te słowa: „Wszyscy tu obecni proboszczowie paryscy mogą udzielić parafianom swym apostolskiego błogosławieństwa. Czyniąc to, wzywajcie do zgody i jedności. Koniecznem jest, byście wszyscy żyli w zgodzie, aby Francya mogła się wydobyć z pod jarzma wolnomularstwa. Przy błogosławieństwie Bożem i jedności uda się ten cel osiągnąć, czego najgoręcej sobie życzymy“. Papież, który cieszy się wyborem zdrowiem, był przedmiotem gorących owacyj.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Rzym. Z Lukki, Ferrary i Florencyi donoszą o lekkim trzęsieniu ziemi.

Rewizyta prez. Loubeta w Rosyi.

Paryż. Ambasador rosyjski, ks. Urusów, otrzymał od cara Mikołaja pismo odrębne do prezydenta Loubeta, w którym car ponawia zaproszenie Loubeta do odwiedzin Rosyi. Po południu konferował Urusów z ministrem spraw zagranicznych Delcasse, celem oznaczenia dnia, w którym nastąpi wręczenie tego pisma Loubetowi. Sądzą, że 16 maja Loubet będzie w Kronstadzie.

Paryż. Prezydent Loubet przyjął wczoraj wieczorem ambasadora rosyjskiego Urusowa, który mu wręczył pismo cara z zaproszeniem do Rosyi. Następnie odbył Loubet konferencyę z ministrem Delcasse.

Zwalczanie anarchizmu w Ameryce.

Waszyngton. Senat przyjął w całości ustawę, mającą na celu skuteczniejsze niż dotychczas zwalczanie anarchizmu, podniósł jednak wymiar kary za usiłowane zamachy z lat 10 na 25.

Powszechny strejk górników we Francyi.

Alais. Kongres francuskich górników uchwalił uzyskać spełnienie postulatu 8-godzinnego dnia pracy zapomocą powszechnego strejku, bez wdawania się w ponowne rokowania z rządem.

Dżuma w Australii.

Melbourne. Zdarzył się tu wypadek dżumy na okręcie, przybyłym ze Sidney.

Sidney. Dotąd wydarzyło się tu 46 wypadków dżumy, z tych 14 było śmiertelnych.

Sytuacya w Chinach.

Pekin. Francuskie poselstwo otrzymało telegram z doniesieniem, że powstańcy zamordowali na granicy Tonkinu oficera francuskiego.

Hongkong. Z powodu powstania w prowincji Kwangsi, wicekról Kantonu wysłał silne wojsko.

Londyn. Izba gmin 208 głosami przeciw 207 odrzuciła bill o zaprowadzeniu 8-godzinnego czasu pracy dla górników.

Kopenhaga. Rząd przedłożył Folkethingowi ustawę w sprawie sprzedaży zachodnio-duńskich wysp indyjskich.

Petersburg. Dziennikowi *Petersb. Wied.* odebrano na 3 miesiące prawo sprzedawania poszczególnych numerów (kolportażu).

Milwaukee. Przybył tu książę Henryk pruski.

Przegląd zagraniczny.

(*Konstelacje wyborcze we Francji. — Stanowisko socjalistów. — Kongres w Tours. — Z manifestacji czesko-francuskich. — Napad na attaché austriackiego w Konstantynopolu.*)

Zbliżające się wybory do parlamentu francuskiego, rozbudziły już na dobre ruch przedwyborczy. Na razie stronnictwa skupiają się, organizują się wewnętrznie, szukają porozumień i sojuszków. Zarysowuje się też zwolna ogólny charakter przyszłych wyborów; osi, około której będzie się obracała akcja wyborcza, będzie sprawa gabinetowa — zwycięstwo, lub klęska prezesa gabinetu Waldecka-Rousseau i jego ministrów.

I partya socjalistyczna we Francji zapragnęła porozumieć się i naradzić przed wyborami, zwołano więc kongres do Tours, który zakończył się wczoraj.

Warto zastanowić się bliżej nad ukształtowaniem stosunków wśród socjalistów francuskich, są one bowiem zasadniczo różne od tego, co dzieje się np. w Niemczech.

Podczas gdy tam, jak i wszędzie zresztą, ruch socjalistyczny, z małych kłójących się i swarzących grup i odłamów, stał się mniej więcej jednolitą partją, we Francji jest on stale rozbity od r. 1880 na sześć czy siedem współzawodniczących ze sobą organizacyj.

W czasie sprawy Dreyfusa, Jaures powziął zamiar połączenia wszystkich odłamów socjalistycznych pod wspólnym hasłem „walki z konserwą, militarystą i klerykalizmem“. Kongres z r. 1899 wytworzył więc rodzaj federacji socjalistycznej, pełnej sprzeczności programowych i rywalizacji osobistych. Objęcie przez „towarzysza Millerandę“ teki ministerstwa handlu, było stałym fermentem niezgody.

Socjaliści musieli oczywiście okazywać poparcie ministerstwu, a tymczasem wybuchły strejki, w Chalón wojsko strzelało do robotników. To też w r. 1900, podczas kongresu w sali Wagram, Guedyści opuścili obrady, oświadczając, że nie mogą solidaryzować się z socjalistami, popierającymi ministerstwo, „które morduje robotników“.

W rok potem na kongresie w Lyonie postawiono wniosek wykluczenia Millerandę z partii. Wniosek ten upadł, i Blankiści pod przewodnictwem Vaillanta wystąpili z federacji.

Walka z Millerandem miała nawet zupełnie niespodziewany rezultat.

Oto Guedyści i Blankiści — ongi dwa wrogi i nieprzejednane odłamy — połączyli się w jedną całość, stworzyli „Unię socjalistyczną rewolucyjną“, aby przeciwstawić się reszcie socjalistów, którzy, w ich mniemaniu, przez popieranie Millerandę, stali się karyerowiczami i oportunistami.

Punkt programu, różniący Unię od reszty socjalistów, polegał na oświadczeniu, że „pracując nad wydarciem burżuazjowskiemu rządowi reform, zdolnych polepszyć dla klasy robotniczej warunki walki“, wyrzekali się Unioniści na zawsze udziału w pracy ministerialnej i oświadczaali, że będą głosowali stale przeciwko budżetowi. Walka, pełna osobistych napaści, zaczepki, inwektyw, rozgorzała na dobre.

Zbliżające się wybory musiały jednak wywołać pewną dążność do porozumienia się. Jaures zaproponował Guedystom zawieszenie broni i sojusz wyborczy, ci jednak odrzucili ten „nieuczciwy flirt“ (I) i oświadczyli, iż postawią swych kandydatów w 500 okręgach wyborczych, bez szans zbytniego powodzenia, co prawda, lecz w celu obliczenia sił swoich. Pozyskanie znacznej ilości głosów, byłoby dla nich świetnym argumentem, dyskredytującym politykę ministerialną socjalistów rządowych.

Tu nadmienić wypada, iż obecnie zasiada w Izbie 26 socjalistów rządowych i 13 socjalistów nieprzejednanych.

Ale rozkład w szeregach socjalistów rządowych trwał dalej. Im bliżej wyborów, tem bardziej mnożą się oznaki niezadowolnienia i protestu przeciwko towarzyszkowi-ministrowi.

W r. 1901, na kongresie w Lyonie, większość federacji odrzuciła wniosek wykluczenia Millerandę, uznając go tylko jako „niepodlegającego kontroli partii“. Według słów jednego z mówców, stanowisko jego w partii było podobnem do stanowiska „inżyniera na urlopie“, mającego prawo rozporządzać dowolnie swym czasem jak mu się podoba, ofiarować swe usługi komu chce, bez możliwości żądania oden zdania sprawy z jego czynności.

Zaś partya socjalistyczna — jako partya — oświadczała w wydanym manifeste, iż jest antiministerialną i winna nią pozostać.

Położenie Millerandę stało się fałszywem. „Towarzysz na urlopie“, należący do ministerium, przeciwko któremu stanowczo oświadczała się jego własna partya, wystawiał coraz bardziej na szwank cierpliwość partii. Brał on udział, jako minister, w przyjęciu cara, gdy tymczasem partya socjalistyczna oświadczała, iż każdy jej członek, który w uczczeniu cara udział weźmie, „zhańbi się w oczach proletariatu“.

Wobec tego Amilkar Cipriani, członek komitetu federacji socjalistycznej, zaproponował wykluczenie Millerandę przez komitet kierowniczy partii. 26 głosami przeciw 20 wniosk ten odrzucono.

I znów wystąpiło z federacji 3 allemanistów i 16 związków niezależnych.

Schyzma zaczęła szerzyć się i wśród przerzedzonych pozostałych szeregów. Zachowanie się towarzysza ministra podczas strejków, wydalenia socjalistów obcych narodowości, zachowanie się wobec rzezi armenich, okrucieństw popełnionych w Chinach, procesy wytoczone przez rząd pismom znieważającym i zohydżającym armię — wszystko to nie mogło oczywiście znaleźć uznania wśród socjalistów, krępowanych w zwalczaniu gabinetu wobec należenia do towarzysza Millerandę.

Pozostałe tedy siły federacji socjalistycznej — partii socjalistycznej francuskiej, jak się urzędowo nazywa — zebrały się na kongres w Tours, aby naradzić się i porozumieć.

I znów miała być dyskutowaną sprawa Millerandę. Jak dotąd, nie ma wiadomości o nowych sejsach. Referował program Rouanet, jeden z bardziej zdolnych członków partii, zdaje się więc, że nowego zmniejszenia szeregów rządowych nie będzie.

Ale i to, co dotąd się stało, wystarczy, aby zaostriżyć walkę wyborczą i dodać jej bardzo wiele charakterystycznych epizodów — zwalczania socjalistycznej partii przez towarzyszy-socjalistów.

Wpłyne też to ugrupowanie i na układ innych sił politycznych, szeregujących się za lub przeciw ministerium.

— W uzupełnieniu wiadomości o manifestach czesko-francuskich zanotować należy charakterystyczny telegram, przesłany przez praską Radę miejską do Rady municypalnej paryskiej.

„Rada królewskiego miasta stołecznego Pragi z uniesieniem śledzi świetny przebieg uroczystości ku uczczeniu wielkiego poety Wiktora Hugo, z należąną wdzięcznością wspomina tak bardzo uprzejme przyjęcie jej delegacji z burmistrzem Srebem na czele i wyraża Świątnej Radzie stolicy Francji najserdeczniejsze podziękowanie za życzliwość i gościnność, okazaną Czechom przy tej sposobności. Wobec tak uroczystego i serdecznego manifestowania sympatii dla narodu czeskiego, wznosimy okrzyk: Śława Francji! Śława Paryżowi, stolicy cywilizowanego świata! Zastępca burmistrza Fric“.

— W Konstantynopolu rozegrała się wczoraj scena, która może pociągnąć za sobą niemiłe dla Jildiz-kiosku konsekwencje. Oto na attaché konsula austriackiego, p. Ottoma Frazna, przechodzącego wieczorem ulicą, napadli żołnierze tureccy i usiłovali go znieważać. Tylko dzięki niezwyklej przytomności umysłu p. Frazna, mógł on wyjść cało z tej przykrej afery. Oczywiście ambasador austriacki wniósł bezzwłoczną reklamację u sultana.

Echa ruskie.

Oderwanie się Rusinów od kościoła i Rzymu.

Diło z dnia 4 marca pisze:

„Póty dżban wodę nosi, aż się ucho urwie — powiada przysłowie. Długo Rusini, w Ameryce osiedli, znosili krętaństwo Rzymu, ale nareszcie cierpliwości zabrakło. Myśl o samodzielnym, narodowym ruskim kościele w Ameryce, któryby umożliwił zupełny rozwój narodowości ruskiej, od dłuższego czasu bląkała się pośród Rusinów amerykańskich; od pewnego czasu wszakże, kiedy już miarka przebrała się, Rusini powzięli zamiar stanowczy odstąpienia od unii z Rzymem i utworzenie swego własnego narodowego kościoła.“

Od siebie *Diło* dodaje:

„Pora już przestać być niewolnikami i jak wolnym ludziom przystało, głośno wskazać przyczyny naszego głupiego położenia i wykrzyknąć: precz z Rzymem!“

„Od chwili, jakośmy w spółkę z Rzymem weszli, Rzym krzywdzi nas, nie szanuje naszych praw, a stara się wyzyskiwać. Rusini stracili swoje cechy narodowe — zostali Polakami, Słowakami, Madjarami i Bóg wie czem, a w Ameryce robią z nas Francuzów itp., to znaczy, że Rzym nie tylko zaszkodził nam pod względem religijnym, lecz i narodowym. Pomóż mamy trzymać się dłużej tej krzywdzącej nas spółki?“

„Dostę tego! — woła *Diło*. Musimy raz zabrać się do roboty i skończyć tę sprawę!“

„Kto mógł przewidzieć — odpowiada *Haliczanin* — że to samo *Diło*, organ p. Romańczuka, który zapowiedział w Sejmie roku 1890 „nową erę“, a do programu swego wkluczył „niezachwianą wiarę i przywiązanie do kościoła rzymskiego“, już w roku 1902 przedrukuję artykuł, propagujący oderwanie

się od Rzymu? Dziwimy się, że *Ruslan*, organ p. Barwińskiego, odziedziczywszy program „nowej ery“, o tem oderwaniu się mówi, że „są poważne powody potemu“.

Dla architektów polskich.

Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie, ogłasza program konkursu na plany dla tegoż kościoła:

1. Udział w niniejszym konkursie zastrzega się tylko architektom Polakom.

2. Projektowany kościół ma z wyłączeniem zakrystyi i skarbcza dać pomieszczenie dla 2.200 osób — z tych $\frac{1}{3}$ siedzących. Ilość i rozmieszczenie wyjść ma być dostatecznem dla szybkiego opróżnienia kościoła. Pożądanem byłoby, żeby — prócz głównego — co najmniej dwa wejścia boczne zaopatrzone były wewnątrz lub zewnątrz przedścionkami chroniącymi ile możności od przeciągów.

3. Koszta budowy bez wyposażenia wewnętrznego i urządzenia placu, jednakże z urządzeniem dla ogrzewania i elektrycznego oświetlenia, mogą wynosić najwyżej siedm kroć sto tysięcy koron. Zwraca się jednakże uwagę na to, że liczyć należy na znaczne koszta fundamentowania z powodu wysokiego stanu wody gruntowej i grzęzkości gruntu.

4. Plany kościoła mają być zaprojektowane w stylu romańskim, przejściowym lub wczesno-gotyckim, — jednakże nie krępuje się swobody w pojmowaniu i traktowaniu architektury, o ile autor pozostanie w zgodzie z charakterem wybranego stylu.

5. Sytuowanie budowy pozostawia się projektowi, zaznacza się jednakże, że front główny ma być zwrócony do ulicy Leona Sapiehy i Gródeckiej. Dla pomieszczenia budynku parafialnego, z którym w przyszłości dałaby się połączyć budowa obejmująca sale i lokalności towarzyskie dla robotników, ma na placu w stosownym miejscu być zostawioną przestrzeń około 1.000 metrów kwadratowych.

7. Wybór materiałów do budowy pozostawia się również projektantowi, wyklucza się jednakże użycie tynków na zewnątrz.

7. Wymagane są plany następujące w skali 1 : 100: główny rzut poziomy kościoła, dalsze rzuty, o ile one są charakterystyczne, rzuty wież, lub też kopuł, przekroje poprzeczne i podłużne kościoła, jakoteż ewentualnie kaplic, wież lub kopuł, wszystkie elewacje, o ile się nie powtarzają.

Oprócz tego wymaga się:

a) planu sytuacyjnego w skali 1 : 500 z uwidocznieniem projektowanego kościoła, wraz z miejscem, zostawionem dla budynku parafialnego i robotniczego, b) projektu urządzenia całego placu z plantacyami, c) szczegółu charakterystycznej części fasady w skali 1 : 20, któryby dawał pojęcie o sposobie traktowania architektury, wreszcie d) szkicu perspektywnego zewnętrznego widoku budowy.

8. Projekty mają być nadesłane do dnia 1 marca 1903 godziny 12 w południe, pod adresem „Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie“ w pałacu rzym. kat. arcybiskupstwa we Lwowie.

Do każdego projektu należy dołączyć opieczętowaną kopertę, oznaczoną godłem projektu, zawierającą nazwisko i adres autora.

9. Oceną nadesłanych projektów zajmie się pod przewodnictwem:

ks. arcybisk. Bilezewskiego, namiestnika Leona hr. Pinińskiego i marszałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego

Komitet sędziów, w skład którego wchodzi: Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, prof. uniwersytetu we Lwowie; Józef Dziekoński, architekt, delegat grona architektów warszawskich; Sylwester Hawryszkiewicz, radca budownictwa; Juliusz Hochberger, dyrektor miejskiego urzędu budowniczego we Lwowie; Adolf Kuhn, architekt; Karol hr. Lanckoroński; Sławomir Odrzywolski, architekt; Wincenty Rawski, architekt; Stanisław Rejchan, artysta malarz; Tadeusz Wiśniowiecki, rzeźbiarz; Dr. Tadeusz Wojciechowski, profesor Uniwersytetu we Lwowie; Franciszek Zakrzewski, architekt, delegat grona architektów poznańskich.

10. Projekty nie odpowiadające istotnym warunkom programu, będą wykluczone od ubiegania się o nagrodę.

Komitet sędziów wyda swą opinię w przeciągu 45 dni od upływu terminu konkursowego, to jest najpóźniej do 15 kwietnia 1903.

Za projekty najlepsze wyznacza komitet budowy następujące nagrody:

pierwszą w kwocie 4000 koron,
drugą w kwocie 3000 koron,
trzecią w kwocie 2000 koron.

Gdyby niektóre z pomiędzy projektów, wybranych do nagrody, posiadały zalety artystyczne, tak równe, iż stopniowanie nagród wobec nich sprawiedliwie przeprowadzićby się nie dało, ma komitet sędziów prawo zrównania do jednej wysokości dwóch albo wszystkich trzech nagród. Oprócz tego zastrzega sobie komitet prawo, w miarę środków rozporządzalnych, zakupna dalszych planów, wyróżniających się wyższymi zaletami, po cenie 800 koron za zgodą autorów.

11. Po osądzeniu projektów i przyznaniu nagród ogłosi komitet budowy wynik sądu, wydanego przez komitet sędziów gazetami i zarządzi przez

Kronika policyjna. Stefan Daeko, służący kupca p. Iwanickiego, pobrawszy na rachunek swej płacy 6 koron i 20 koron na zakupno owsa dla koni, zbiegł ze służby. — Piotr Kozak, jak powiada zurobnik, rozpoczął wczoraj swa pracę dzien-

na w ten sposób, iż zakradł się do sypialni w hotelu Angielskim i poobcinał koniom ogony, celem skradzenia włosienia, schwycono go jednak przy tej pracy i oddano w ręce policyi — W ul. Krakowskiej zjawił się w sklepie złotnika Langweila jakiś uczeń gimnazjalny i chciał wrzucić do polecenia matki swojej sprzedać srebrną łyżkę, gdy jednak kupiec zażądał pozwolenia na piśmie pozostał student ów łyżkę i zbiegł — Agent policyi Paszkowski aresztował poszukiwanego przez sąd karny Stanisława Gawiłkę. — P. Prokop Kubala zgubił wczoraj w ulicy Żółkiewskiej książkę Kasy zaliczkowej i skrypt z udziałem na 600 koron. — Salomon Schleicher, muzykant z 24 pp. zgubił wczoraj „Marszurę“ wystawioną na imię Wilhelma Jägera — W ulicy Żółkiewskiej pod l. 2. otworzono dobranym kluczem mieszkanie cieśli Mikołaja Gnidy i zabrano mu ze stolika 20 koron w złocie i 2 słabne obrączki. — W ulicy Mochackiej aresztowano woźnicę Jędrzeja Kościuka za nieludzkie dręczenie koni, które nie mogły wciągnąć wozu w górę ulicy. Oburzeni przechodnie sami oddali go w ręce policyanta.

Znaleziono. W ulicy Kazimierzowskiej znalazł policyant książkę „Lehrbuch der Haut und Geschlechts-Krankheiten“.

Omdlenie. Na ulicy Jagiellońskiej zemdląca wczoraj około godziny 9 wieczorem pani M. G. Omdląca zaopiekowała się stacya ratunkowa.

Kronika krajowa.

Z Krakowa donoszą: Wczorajem w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, odbyło się zebranie 40 artystów malarzy i rzeźbiarzy, w sprawie organizacji salonu malarzy i rzeźbiarzy polskich. Przewodniczył p. Jacek Malczewski. Zebranie uchwalilo statut nowego Towarzystwa na podstawie porozumienia z krak. Towarzystwem sztuk pięknych. Celem zjednoczenia się jest urządzenie wystaw dzieł artystów polskich w Krakowie, Lwowie, Poznaniu i Warszawie. Wybrano pierwszy wydział. Prezesem został p. Malczewski. Do wydziału weszli Tischl, Blotnicki, Tondos, Tetmayer i Dąbrowski; zastępcy: Stanisławski, Mehoffer.

Na emmentarzu krakowskim odebrał sobie popołudniu życie nieznany człowiek, w wieku około 28 lat. Do późnego wieczora nie zdołano stwierdzić nazwiska.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek 7 b. m. w szkole realnej (ul. Kamiana 2) o godz. 7:30 dr. St. Witkowski: „Elementarny kurs języka łacińskiego“.

W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8), o godz. 7:30, prof. uniwersyteckiego dr. J. Zakrzewski: „Nauka o cieple“ (Maszyny parowe).

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę dnia 9 b. m.:

Brody: Prof. W. Tyran: „Życie domowe starożytnego Rzymian“.

Kalusz: Dr. Al. Czowowski: Z przeszłości powiatu kaluskiego“.

Przemysł: Prof. J. Friedberg: „O legionach polskich“.

Stanisławów: Prof. dr. M. Sabat: „Przechadzka po muzeum Watykańskim“.

Stryj: Prof. dr. K. Wojciechowski: „O najnowszej poezyi polskiej“.

Tarnopol: Prof. uniwersyteckiego dr. W. Czerwik: „Idea Napoleńska w naszych dziejach porzecznych“.

Złoczów: Dr. J. Bühn: „Człowiek przedhistoryczny“.

Brzeżany 3 marca. W ubiegłym tygodniu gościło to miasto nasze przez kilka ks. arcybiskupa Teodorowicza, który odprowadził rekolekcyje w tut. ormiańskim kościele i udzielił bierzmowania.

Tut. Tow. Szkoły ludowej spełnia swe zadanie znakomicie. W ciągu trzech lat założyło kilkanaście czytelni w powiecie, które gorliwie zajmuje się nauczyciel p. Gruszecki. Staraniem tegoż ruchliwego Towarzystwa odebrano ze współudziałem „Miłośników“ „Gwiazdę Sybery“ ku uczczeniu powstania styczniowego. Na uroczystość przybyło około 200 zaproszonych delegatów czytelni wiejskich, których serdecznie z zapalem powitał w przedmowie p. Gruszecki. Uroczystość zakończyła skromna przekąska; do stołu zasiadli chłopcy polscy ze swoimi księżmi i nauczycielami. Na galeriach panie nasze szczerze oklaskiwały gorące przemówienia i śpiewy ludu. Jest to pierwszy solidarny występ chłopów polskich powiatu brzeżańskiego a jest około 40 tysięcy.

Jak nam donoszą prokurator Rojecki znów wytoczył proces o lichwę Towarzystwu dla handlu i przemysłu w Podhajcach. Tow. to miało na 3000 chłopskich pożyczek tylko 40 pełnych udziałów (uprawnionych do dywidendy) a będących w ręku „famili“ Kittnerów. Wskutek powstałego popłochu dwa inne towarzystwa tamtejsze już zwiążają swoje interesy. Przykład naszego prokuratora jest godnym naśladowania, aby już raz uwolnić chłopów biednych z rąk lichwy żydowskiej.

Mikulino. Panuje tu od tygodnia szkarlatyna z dyfteryą i porwała już dotąd ofiary. Bóg wie, co dalej będzie, jeśli władze nie zabiorą się energicznie do akcyi stłumienia tego wroga, pożerającego dzieci różnego wieku.

Drohobycz. W niedzielę, dnia 9 bm. odbędzie się tu amatorskie przedstawienie na dochód funduszu pomocy dla wydalonych za opór przeciw nauczaniu religii katolickiej w języku rosyjskim, gimnazjalistów w Królestwie.

Członkowie amatorskiego kółka miejscowej Gwiazdy, odegrają pięcioaktowy dramat Starzeńskiego pt.: „Ofiary 68 roku“.

Tarnopol. Pod przewodnictwem rady Pantomimy, przed sądem przysięgłych, odbyła się rozprawa przeciw włóczęgami Anastazy Demczuk z Krowinki o podpalenie. Podał ją bronił notariusz Bernhard z Trembowli.

Anastazy Demczuk, urodziwa bezdzietna włóczęga po wyjeździe ujechał do Argentyny, prowadzić

mała rozwiązać życie, a nawet ścisły stosunek podobno zawiązała ze szwagrem. Gdy mąż nagle po jakimś czasie z Argentyny powrócił, Anastazy nie chciała z nim więcej razem pozostać, a chcąc się go z chaty pozbyć, miała podpalić chatę, którą jej mąż przed wynagrodzeniem sprzedał. Wskutek zaprzeczenia pytań przez przysięgłych co do winy podsądnej, trybunał Anastazę Demczuk uwolnił.

Rękopisów drobnych redakcyi nie zwraca.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy posyłać pod adresem: **Redakcyi Słowa Polskiego**, Lwów, zaś listy dotyczące się **prenumeraty, ogłoszeń, odbioru pisma i t. p.** pod adresem: **Administracyi Słowa Polskiego**. Naszych prenumeratorów prosimy, aby przy zamówieniach podawali wyraźnie i dokładne adresy. Przekazy pocztowe otrzymujemy zwykle trzeciego dnia, przy reklamacyach prosimy to uwzględnić.

Reklamacye gazet nie podlegają opłacie pocztowej. **Agentów** do zbierania ogłoszeń nie wysyłamy. Prosimy umawiać się o nie **wprost z Administracyą przy ulicy Chorążczyzny l. 17. Telefon 541.**

Galicyska Kasa oszczędności we Lwowie oprocentowuje począwszy od dnia 1 marca 1902 **nowe wkładki** po 3-6 proc. i wydaje na nie **nowe książeczki wkładowe.**

Oprocentowanie dawnych wkładek po 4 proc. pozostaje bez zmiany.

Dokładki na dawne książeczki nie będą przyjmowane.

Lwów, dnia 27 lutego 1902.

Galicyska Kasa oszczędności we Lwowie.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W czwartek 6 b. m.: „Manon“, opera w 4 aktach Massenet. Gościnnie wystąpił Bel Sorel.

W piątek 7 b. m.: „Łapownicy“, komedia w 5 aktach Al. Orłowskiego, z p. Kamińskim w roli Jusowa.

W sobotę 8 b. m. na ogólne żądanie: „Traviata“, opera w 4 aktach Verdiego. Przedostatni gościnnie wystąpił Bel Sorel. Alfredem będzie p. Drzewiecki.

Repertuar teatru ludowego miłośników sceny:

W niedzielę popołudniu: „Jak się śmieją i płaczą we Lwowie“, wodewil w sześciu obrazach Danielewskiego, muzyka Sonnenfelda.

W niedzielę wieczorem: „Pan Zoltikiewicz“, sztuka ludowa Galasiewicza i Mellerowej z powieści Sienkiewicza „Szkiełko“.

Repertuar miejskiego teatru w Krakowie:

W piątek 7 bm.: Wieczór ku uczczeniu Szewczenki.

W sobotę 8 bm.: „Mały Eyolf“, sztuka w trzech aktach H. Ibsena.

W niedzielę o godzinie 3 popołudniu: „Nadzieja“, dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hayermanns'a, w przekładzie Jana Kasprowicza (ceny niższe do połowy).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Trójka hultajska“ ze śpiewami w 8 obrazach z prologiem i epilogiem J. Nestroya.

Z za kordonów.

Nowe procesy. Wytoczono śledztwo fotografowi Szymonowi Furmankowi, murarzowi Marcelemu Piaseckiemu (mężowi skazanej Piaseckiej), pomocnikowi handlowemu Kazimierzowi Kaczmarkowi i kupcowi Antoniemu Winnickiemu za rzekome podburzanie do gwałtów, polegając na tem, że Furmanek fotografował Piasecką, a inni oskarżeni rozszerzali tę fotografię. Po między świadkami znajduje się znany inspektor szkolny Winter. Sprawa toczyć się będzie przed sądem karnym gnieźnieńskim, tym samym, który zasądził już Piasecką i inne matki polskie. Karty wykonano na zamówienie listowne z Poznania i Krakowa. Kto zamówił, niewiadomo p. Furmankowi. Karty rozeszły się w wielkiej ilości w Poznaniu i na Śląsku.

Proboszczowi z Dziekanowic pod Gnieznem ks. Jaśkowskiemu wytoczono proces za mowę, wygłoszoną dnia 25 marca z. r. na wiecu w Klecku, w której dopatrzono się karygodnego przedstawienia faktów, zohydzającego postępowanie władzy. Według aktu oskarżenia, ks. Jaśkowski opowiadał, że rozporządzenie rządu, dotyczące niemieckiego wykładu religii, wywołało powszechne oburzenie, i to słuszne, ponieważ taką nauką dzieci się ogłupia. W końcu mowca miał powiedzieć, że rząd nam zabierał ziemię, prawa, a teraz zabiera religię. — Oskarżony oświadczył, że ostatniego zdania nie powiedział. Skład trybunału inny, aniżeli był w procesie wrzesińskim. Jako rzeczoznawców, żąda obrońca przesłuchania miejscowych proboszczów. Sąd udaje się na naradę, aby powziąć decyzję. Proces, który miał się odbyć 3 b. m. odroczono, a to w celu zażądania opinii regencyi w sprawie wykładu religii w niższych klasach.

Napad na profesora.

(Proces technika Kobera.)

Lwów, 6 marca.

Dwudziestego pierwszego stycznia, w rocznicę styczniowego powstania, zebrała się młodzież szkolna na Łyczakowskim cmentarzu pod pamiętkowym krzyżem i śpiewała patriotyczne pieśni.

U grobu przeszłości, wśród majestatu cmentarnej ciszy, płynęła pieśń skargi, pieśń bólu, pieśń nadziei w lepszą przyszłość, ta pieśń taka nasza każdym jękiem bólu poszarpanej duszy narodu, nasza każda kroplą krwi, każda łzą pokrzywdzonego narodu.

Żar spływał w rozśpiewane, rozmodlone dusze młodzieży i z pieśnią na ustach poszła zwartym szeregiem ku miastu, gdzie młodzieńcza nierozwaga popchnęła ją do znanej demonstracyi.

A za ten swój niedojrzały zapal polityczny, odpokutowali ciężko w szkole.

We dwa dni potem gruchnęła po mieście pogłoska, że profesor Jaworowski, prowadzący w IV gimnazjum dochodzenia dyscyplinarne przeciwko demonstrantom, namawia młodszych uczniów do denuncjowania starszych kolegów, obiecując im za to różne nagrody. Wiadomość ta oburzyła technika Łucyana Kobera i znieważył on publicznie profesora Jaworowskiego.

Dziś rozpoczęła się rozprawa przed zwykłym trybunałem, jako orzekającym. Jak wspomnieliśmy w wydaniu porannem, przewodniczący rozprawie prezydent Przyłuski, jako wotanci zasiadają: radcy Łyczkiewicz, Jasiński i Adamiak. Oskarża p. Kazimierz Moszyński, broni adwokat dr. Zygmunt Leser. Oskarżyciel powołuje do rozprawy 34 świadków dowodowych, z których 8 było już słuchanych w śledztwie.

Akt oskarżenia reproduujemy w dosłownem jego brzmieniu:

Akt oskarżenia.

Prokuratorya państwa we Lwowie oskarża przed lwowskim sądem krajowym karnym jako trybunałem orzekającym, uwięzionego Łucyana Michała dw. im. Kobera, syna Pawła i Karoliny z Andesów, urodzonego w Paryżu dnia 11 maja 1883, rel. rzym. kat., stanu wolnego, słuchacza politechniki, we Lwowie zamieszkałego, niekaranego — że dnia 24 stycznia 1902 we Lwowie profesorowi gimnazjalnemu dr. Antoniemu Jaworowskiemu, nad którym mu z mocy prawa żadna nie przysługiwała władza i którego ani za zbrodniarza, ani za człowieka szkodliwego lub niebezpiecznego uważać i uznawać nie miał przyczyny, przez przytrzymanie go w gwałtowny sposób na ulicy, samowładnie w używaniu osobistej wolności czynił przeszkodę.

2) że tego samego dnia i w tem samym miejscu profesora gimnazjalnego dr. Antoniego Jaworowskiego, z powodu pełnienia przez tegoż obowiązków urzędowych, rozmyślnie na ciele lekkie uszkodził.

3) że tegoż samego dnia Dr. Antoniemu Jaworowskiemu rzeczywisty gwałt zadał, zaś dnia 25 stycznia 1902 ustnie pośrednio groził tak Drowi Antoniemu Jaworowskiemu jako też Mieczysławowi Jamrógiiewiczowi i Drowi Kornelowi Heckowi, profesorom IV gimnazjum we Lwowie, naruszeniem ich na ciele i honorze, a to w tym celu, aby wymusić na nich zaprzestanie prowadzonych dochodzeń dyscyplinarnych przeciw uczniom gimnazjalnym, którzy dnia 2 stycznia 1902 w demonstracyach ulicznych udział brali, oraz zaniechanie wpływania na młodzież gimnazjalną, by udziału w takich demonstracyach w przyszłości nie brała, zaś zagrożenie to było tego rodzaju, iż takowe, ze względu na stosunki i osobisty stan zagrożonych i ze względu na ważność zagrożonych złych skutków, mogło wzbudzić w nich uzasadnioną obawę — czem dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego nieprawem ściśnięciem wolności osobistej człowieka z §. 93 u. k., zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 153 u. k. i zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie z §. 98 a) b) u. k., za co winien być ukaranym przy zastosowaniu §. 34 u. k. po myśli §. 100 u. k.

Powody:

W dniu 21 stycznia 1902 z powodu rocznicy powstania styczniowego, młodzież szkół średnich po odśpiewaniu pieśni narodowych na cmentarzu Łyczakowskim, nie przestała na tej manifestacyi patriotycznej, lecz kierowana ręką niesumiennej prowokatorów, dała się następnie użyć do bezprzykładnych demonstracyj i burd ulicznych, których widownią tegoż dnia wieczorem, było miasto Lwów.

Z powodu tego właśnie niestosownego zachowania się młodzieży, grono profesorskie szkół średnich w wypełnianiu swych obowiązków urzędowych i obywatelskich poczęło na uczni wpływać usmierzająco, przedstawiając im bezcelowość takich demonstracyj i odwołując od brania udziału w takich awanturkach ulicznych — równocześnie zaś rozpoczęło także dochodzenia dyscyplinarne przeciwko tym uczniom, którzy czynnym udziałem swoim do demonstracyi tych się przyczynili.

W tym duchu spełniali swój obowiązek dr. Antoni Jaworowski, Mieczysław Jamrógiiewicz i dr. Korneli Heck, c. k. profesorowie IV. gimnazjum we Lwowie, do spełnienia którego nie tylko jako ludzie uczciwi i trzeźwo myślący, lecz także z urzędu swego byli obowiązani.

Stanowisko to, jakie zajęły grona profesorskie, a z nimi i powyżsi wobec uczni nie podobalo się obwinionemu Łucyanowi Koberowi, słuchaczowi politechniki lwowskiej, reprezentującemu żywioł podburzający młodzież do demonstracyj i ekscesów, albowiem robota owych niepowołanych opiekunów młodzieży mogła wskutek tego natrafić na przeszkody i być paraliżowaną.

Ażeby dać wyraz temu niezadowoleniu a zarazem wymusić na profesorach zaniechanie prowadzenia dochodzeń dyscyplinarnych i wpływania na młodzież, by udziału w demonstracyach nie brała, urządził obwiniony dnia 24 stycznia 1902 napad na osobę dra Jaworowskiego a dnia 25 stycznia 1902 r. odgrażał się pobiciem jeszcze raz dra Jaworowskiego oraz Jamrógiewicza i dra Hecka za to, że ci w wypełnianiu swych obowiązków, starali się uczniów od-

wodzić od niewłaściwych demonstracji i wykryć tych demonstrantów z pomiędzy uczniów, którzy w awanturach ulicznych dnia 21 stycznia 1902 udział brali. Następnie akt oskarżenia zajście opisuje zajście z 24 stycznia pod bramą IV. gimnazjum.

W końcu uzasadnia słuszność zarzucenia p. Koberowi zbrodni z §§. 93, 98 i 153 u. k.

Oskarżony odpowiada głosem przyciszonym, jednak pewnym; zarzucenemu mu faktowi pobicia prof. Jaworowskiego nie przeczy, atoli motyw czynu przedstawia zupełnie inaczej. Powiada, że przyczyną faktu było wzburzenie z powodu, że prof. Jaworowski namawiał uczniów do denuncjowania kolegów anonimowymi listami.

Przew.: Akt oskarżenia zarzuca panu chęć steroryzowania prof. Jaworowskiego ze względu na to, że właśnie prowadził śledztwo przeciwko demonstrantom.

Osk.: O prowadzeniu podobnego śledztwa wogóle, a tembardziej przez prof. Jaworowskiego, nie nie wiedziałem. Wiedziałem o namawianiu uczniów do anonimowych denuncjacji.

Przew.: Czy uderzył go pan w twarz?

Osk.: Tak jest.

Przew.: Pan zrobił to zapewne pod wpływem gwałtownego zaafektowania?

Osk. (milczy).

Przew.: Akt oskarżenia zarzuca panu pogroźki, zagrażające profesorom Jamrógiiewiczowi i dr. Heckowi.

Osk.: To jest nieprawdą. Podobnych pogroźek przed nikim nie wygłaszałem.

Przew.: Czy pan następnego dnia, t. j. 25 stycznia miał przemowę do zebranej na wolnym powietrzu młodzieży gimnazjalnej, w której pan ją namawiał do oporu przeciwko profesorom?

Osk.: To kłamstwo!

Przew.: Ci sami świadkowie, którzy to zeznali, zeznali i fakta, którym pan nie przeczy...

Osk.: To nic nie znaczy. Do młodzieży gimnazjalnej przemowy nie miałem.

Przew.: Przecież pan dnia 25 stycznia jakąś mowę do młodzieży wygłosił?

Osk.: Do młodzieży technicznej. A do gimnazjalistów miał przemowę prof. Jaworowski, w której nakazywał im, by po 4 po południu z domu nie wychodzili i nazywał ich „lajdakami” i t. p.

Następnie zadaje jeszcze obrońca oskarżonemu pytania, zdążające do oświetlenia motywów faktu.

Obr.: Czy pan zna polemikę profesorów Jaworowskiego i Dybrowskiego?

Osk.: Znam. I właśnie stanowisko jego w tej sprawie i wogóle znajomość charakteru prof. Jaworowskiego utwierdzało mnie w przekonaniu, że prof. Jaworowski był zdolnym do takiego czynu, jak namawianie nieletnich chłopców do anonimowych denuncjacji.

Obr.: Czy pan sądzi, że takie namowy są funkcją urzędową?

Osk.: Nie.

(Śmiech w audytorium.)

Przew.: Byśmy nie mówili o rzeczach, których nie znamy, proszę nas objaśnić, co to była za dysputa między profesorami Jaworowskim i Dybrowskim.

Osk.: To była dysputa naukowa, w której prof. Jaworowski używał argumentów w rodzaju nazywania prof. Dybrowskiego nieukiem i t. p.

Świadek dr. Antoni Jaworowski,

profesor IV. gimnazjum we Lwowie, zaprzysiężony, opowiada początkowo spokojnie — zdaje się z góry obmyślanymi wyrazami — jednak w ciągu opowiadania swego coraz gwałtowniej się afektuje. Przyznaje, że Kober przed wymierzeniem mu policzka, wspominał w sposób gwałtowny o listach anonimowych. Również (według zeznania świadka) mówił Kober coś o „odwodzeniu” czy o „odprowadzaniu” uczniów od udziału w demonstracjach. W krytycznej chwili starał się świadek wywinąć napastnikowi, jednak tenże nie dopuścił do tego. A gdy świadek zaczął wołać na opodal stojących uczniów, by poszli po terytana, oskarżony, nie zwlekając, wymierzył mu policzek.

Na pytanie przewodniczącego (skierowane do świadka) jaką była jego działalność w tej sprawie i wpływ na uczniów, przedstawia p. Jaworowski działalność swoją jako zdrowo pomyślaną i dobroczynną i bardzo prawomyslną. A wśród pytań, dotyczących się namowy do anonimowych denuncjacji, poczyną się świadek płatać, pod ogniem zaś pytań obrony przyznaje, nawet „że to może być”.

Następnie odczytano protokół oględzin lekarskich.

Św. Aleksander Wojnar

lat ukończonych 16, uczeń VII klasy IV gimnazjum, zaprzysiężony, nowych szczegółów podać nie umia: wie tylko, że Kober zawołał do Jaworowskiego: „namawiasz do pisania anonimów! wytłomacz się!” Potem nastąpił policzek.

Św. Witold Antoniewicz

dziecko 11-letnie, uczeń I klasy, niezaprzysiężony, z afery dnia 24 stycznia zachował niejasne wrażenie, zaledwie czysto zewnętrznych dekoracji, natomiast zeznaje, iż widział następnego dnia oskarżonego w towarzystwie techników i słyszał, jak miał mówić „do stu krośset tysięcy dyabłów, objmy Jaworowskiego”, jednak gdy obrona pyta go o bliższe okoliczności, milczy.

Św. Tadeusz Hałgasiewicz

lat 14, uczeń II klasy, zaprzysiężony, trochę słyszał sam, trochę mu opowiadano, w rezultacie wie bardzo mało, bo tylko to, że Kober mówił „nabijemy” — a kogo, tego się już sam domyślił.

Św. Ignacy Arnold

lat 13, izraelita, niezaprzysiężony, zeznaje dość niejasno, przywiązuje wagę do drobnostkowych akcesoryj, o fakcie ma niedokładne tylko wspomnienia.

Świadek Bolesław Słowik

lat 13, uczeń II. klasy, niezaprzysiężony, składa zeznania z dzieciinną naiwnością, niezawierające zresztą żadnych zasadniczych wyjaśnień.

Świadek Walenty Kozioł

dyrektor IV. gimnazjum, zaprzysiężony, daje mało ważne wyjaśnienia co do postępowania w dochodzeniach dyscyplinarnych przeciw demonstrantom. Na pytanie obrony, czy profesorowi jest dozwolone wpływać na uczniów, by pisali do dyrekcji bezimiennie donosy, odpowiada: nie.

Świadek Mieczysław Jamrógiiewicz

profesor IV. gimnazjum, zaprzysiężony, opowiada, że został 25 stycznia zaraz po przyjeździe na wykład do szkoły zawiadomiony przez prof. Hecka, że technicy chcą go bić. Przyjął jednak tę wiadomość z niedowierzaniem. Atoli gdy w około dwie godziny potem zawiadomiono go, że technicy czekają pod budynkiem gimnazjalnym, bojąc się wyjść, posłał po policję i w asystencji agenta policyjnego powrócił do domu.

Świadek dr. Kornel Heck

profesor IV. gimnazjum, zaprzysiężony, zeznaje, że go ostrzegano, iż istnieje przeciwko jego osobie jakaś uchwała grona techników, mająca na celu znieważenie go. Na pytanie kto go o tem ostrzegał, wprzód zastania się danem temu komuś „słowa honoru” — w końcu przyznaje, że był nim ks. dr. Pechnik.

Po zeznaniu tego świadka trybunał udał się na naradę nad wnioskiem obrony, co do powołania dwudziestu kilku świadków odwoławych.

Trybunał odmówił wnioskowi obrony co do powołania 28 świadków.

Następnie udał się trybunał na naradę co do sprzeciwu obrony odczytania zeznań świadków złożonych w policyi. Godzina 1½ trybunał uchwalił zeznań świadków, złożonych w policyi, nie odczytywać, poczem zabrakł głosu prokuratora.

+ Prof. Maurycy Kaposi.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 6 marca. Zmarł tu dziś rano znakomity profesor dermatologii dr. Kaposi.

(Dr. Maurycy Kaposi urodził się 23 października 1837 r. w Kaposzworze na Węgrzech. Studya odbywał we Wiedniu, gdzie habilitował się w r. 1866, jako prywatny docent dla dermatologii; w latach 1866—71 był Kaposi sekundaryuszem na klinice Hebrzy; w r. 1875 mianowano go nadzwyczajnym profesorem, a w r. 1879 dyrektorem kliniki dla chorób skórnych, w miejsce prof. Hebrzy.

Kaposi uchodził za pierwszorzędną powagę w dziedzinie swej specjalności. Napisał kilka poważnych dzieł naukowych a między innymi „Podręcznik specjalnej patologii i terapii” oraz „Patologię i terapię chorób skórnych. Red.).

Rada państwa.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia wniósł p. Schoenerer i tow. interpelację w sprawie rzekomo znacznego wpływu słowiańskich ministrów-rodaków, podnosząc konieczność zamianowania niem. ministra-rodaka z kół pozaparlamentarnych. Schoenerer zapytuje, czy prez. ministrów gotów jest przedstawić taki wniosek koronie.

Następnie ci sami interpelanci zapytują prez. ministra, czy gotów jest wydać zarządzenia celem przeprowadzenia odrębności Galicji.

P. Breiter i tow. wnoszą interpelację w znanej sprawie b. posła perskiego Kahna.

Z kolei Izba przeszła do szczegółowej dyskusji budżetowej.

P. Mayreder omawia złe strony mieszczenia urzędów państwowych w domach wynajętych.

P. Elders żali się na dowolne wykonywanie ustawy o zgromadzeniach.

Posiedzenie trwa dalej.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 6 marca.

Wybory do Rady miasta Krakowa.

Kraków. Rozpoczęła się tu już agitacja z powodu wyborów do Rady miejskiej. O ile dotychczas słychać, w wyborach prócz partii konserwatywnej i stronnictwa demokratycznego, weźmie udział partya socjalno-demokratyczna.

Z ramienia jej ma podobno kandydować p. Daszyński w kole inteligencji.

Liceum żeńskie w Krakowie.

Kraków. Osobna komisja Rady szkolnej okręgowej odbyła posiedzenie w sprawie przekształcenia szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki na liceum żeńskie. Sprawa ta będzie w sobotę na posiedzeniu Rady szkolnej okręgowej, poczem zajmie się nią sekcja szkolna Rady miejskiej. Sekcja ta wyraziła życzenie, aby pierwsze klasy liceum weszły w życie już z rokiem szkolnym 1902/3.

Kradzież u hr. Wodzikiej.

Kraków. Przed przysięgłymi rozpoczęła się dziś rozprawa na dwa dni rozprawa przeciw Józefowi Struzikowi, liczącemu 34 lat, kamerdynerowi u hr. Wodzikiej w Kościelnikach, o kradzież, spełnioną przez wyjęcie z listu, nadeszłego do chlebowdawczyni, kwoty 300 rubli.

Przejechany na śmierć przez tramwaj elektryczny.

Kraków. Na ul. Szewskiej, wóz kolei elektrycznej, najechał wczoraj na emerytowanego lekarza wojskowego, Bernarda Schlesingera, który odniósł skaleczenia. Wczoraj wieczorem Schlesinger zmarł.

Teleautograf Ritschiego.

Paryż. Na tutejszym urzędzie telegraficznym poczyniono na linii Paryż-Lyon próby z aparatem, reprodukującym bardzo dokładnie pismo. Próby wypadły pomyślnie. (Mybyśmy się na razie zadowolili aparatem, który usunąłby stałe „białskie przeszkody” w zwykłych rozmowach telefonicznych. Red.).

Strejk kolejowy w Neapolu.

Rzym. Z powodu nieporozumienia, wynikłego wśród służby kolejowej, która przypuszczała, że strejk kolejowy rozpocząć się miał onegdaj, zastrejkowali wszyscy urzędnicy kolejni w Neapolu. Wskutek interwenyi tutejszego komitetu kolejowego i socjalistycznych posłów, większa część urzędników podjęła na nowo pracę. Socjalistyczny *Avanti* karci Neapolitańczyków, że wskutek braku zastanowienia mogą powodzenie strejku na szwank narazić.

Po zamknięciu numeru.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem znowno się przerwało, jak prawie zwykle, w okolicach Białka. Te chroniczne przeszkody białskie stają się wprost nieznosne a dziennikom najbardziej dotkliwie uczuwać się dają podczas posiedzeń Izby posłów. Już dawno wyrażaliśmy poważne wątpliwości, ażali rzeczywiście istnieją tu fizyczne *unponderabilia*, uniemożliwiające rozmowy galicyjskie z Wiedniem. Jesteśmy raczej skłonni przypuszczać, że „białskie interesy giełdowe” stanowią w obu wypadkach źródło niesfunkcjonowania telefonu w godzinach południowych. Sprawę tę polecamy raz jeszcze specjalnemu zbadaniu lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Mimowolna dzieciobójczyni. Dziś rano doniesiono policyi o nagłym wypadku śmierci 5-tygodniowej córeczki zarobnika Józefa Bryka, zamieszkałego przy ulicy Szajnoch pod l. 3. Zawezwany dr. Rosner nie mógł zbadać przyczyny śmierci, bo na zwłokach dziecka nie było żadnych znaków. Po chwili zjawił się na inspekcji policyi dozorca domu, Paweł Buła, u którego Brykowie mieszkali i zeznał, że dziś rano bił Bryk swą żonę, gdy ta leżała z dzieckiem w łóżku, a ona, chcąc uniknąć razów, usunęła się w kął łóżka, gdzie leżało dziecko i mimowoli udusiła je.

Uwolnienie biskupa. Z Petersburga donoszą, iż biskupa dycezyi kujawsko-kaliskiej ks. Beresiewiczza, na własną prośbę, z powodu nadwątłego zdrowia, uwolniono z zajmowanego stanowiska.

Depesze handlowe z d. 6 b. m.

Wiedeń, 6 marca. Dziś o godzinie 11 minut 10 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.10 Renta majowa 101.60, Węgierska renta koronowa 97.35, Akcje kredytowe 701.50, Kredytowe węgierskie 713.—, Bank anglo-austriacki 284.—, Unionbank 569.—, Bankverein 464.—, Laenderbank 434.50, Kolej pań. 632.50 Lombardy 71.—, Elbenthal 475.—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpi — 387.50, Rima Muranya 501.—, Prager Eisen 1400.—, Losy tureckie 110.50, Ruble 254.—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 98.10, 4% listy zastaw. Banku kraj. 95.—, Listy Tow. kredyt. ziemsk. 95.10.

Uspokojenie silne.

Berlin, 6 marca. O godzinie 12 m. 30 notowano: Kredyty 2 0.75, Disconto Commandit 195.25.

Uspokojenie słabe.

Wiedeń, 9 marca. (Giełda zbożowa)

Pszemica na wiosnę 9.20 do 9.31 pszenica na maj-czerwiec 9.35 do 9.36 na jesień —, Żyto na wiosnę 7.65 do 7.66, żyto na maj-czerwiec 7.62 do 7.63, na jesień —, Kukurydza na maj-czerwiec od 5.54 do 5.55, czerwiec-lipiec od — do — lipiec-sierpień od — do —, Owies na wiosnę od 7.84 do 7.83, owies na maj-czerwiec do 7.92 do 7.94, na jesień od — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 12.85 do 13.—, Olej rzepak na kwiecień-maj od — do —, na wrzesień-grudzień od — do —.

Uspokojenie silne.

Pięknie.

Budapest, 6 marca. Pszenica na maj od 9.22 do 9.23, pszenica na październik od 9.24 do 9.25, żyto na kwiecień od 8.21 do 8.22, żyto na październik od 7.43 do 7.44, owies na kwiecień od 6.28 do 6.30, owies na październik od 5.21 do 5.22, kukurydza na maj od 5.35 do 5.37, kukurydza na lipiec od 5.25 do 5.36, Rzepak na sierpień 12.35 do 12.45.

Dział ekonomiczny.

Lwowski Bank Zaliczkowy

odbył wczoraj doroczne Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa rady nadzorczej dra T. Skalkowskiego, który na wstępie w serdecznych słowach uczcił pamięć zmarłego wiceprezesa L. Wybranowskiego.

Dyrekcję uwolniono od czytania sprawozdania i zamknięcia rachunków za r. 1901, które stwierdza na ogół, w porównaniu z rokiem poprzednim, rozwój Banku we wszystkich działach jego agend.

Udziały wzrosły o 20.535 k. i z końcem roku wynosiły 402.867 k., wkłady oszczędności wzrosły o 647.402 k. i wykazały sumę 2.449.226 k., fundusz rezerwowi wynosił 137.426 k. (wzrost o 16.885 k.). Suma pożyczek wekslowych dosięgła cyfry 2.815.675 kor., skryptowych 604.710 k. Cały kapitał obrotowy wynosił 4.066.299 k., zysk czysty wykazano w kwocie 68.580 k.

W rozprawie nad sprawozdaniem powyższem zabrał głos p. Fryling i zażądał wyjaśnień w sprawie pogłosek, że Bank poniósł w r. 1901 znaczne straty z powodu sprzedaży Brzostka, których to strat w bilansie nie wykazano.

P. Terenkowicz przyznał imieniem Dyrekcyi, że Bank stracił przy tej okazji rzeczywiście 6000 złr., kwota ta jednak nie figuruje w bilansie dlatego, że równie jak inne mniejsze straty została już pokryta ze specjalnej, na ten cel przeznaczonej rezerwy.

Po tych wyjaśnieniach przyjęto sprawozdanie Dyrekcyi i udzielono jej zgodnie z wnioskiem komisji rewizyjnej absolutorium.

Następnie na wniosek p. Rossa uchwalono z czystego zysku przeznaczyć 5% na dywidendę i 10% na hiperdywidendę od udziałów, z reszty zaś, mającej służyć na zasilenie funduszu rezerwowego, funduszu zaopatrzenia dla urzędników towarzyszących zaliczkowych itp., wydzielono osobno kwotę 4000 k. do dyspozycji Dyrekcyi na cele publiczne i na zasiłki dla personelu bankowego.

Z kolei zatwierdzono uchwałę rady nadzorczej, która w miejsce dra M. Lindego i p. Riedla zamianowała zastępcami dyrektorów pp. dra Włodzimierza Mochnackiego i Alberta Szkowrona.

Obrady zakończyły się wyborem członków rady nadzorczej i komisji rewizyjnej.

Do rady nadzorczej wybrani zostali: pp. Epler Karol, dr. Gorecki Tadeusz, Br. Gostkowski Roman, Piwocki Jerzy, Ross Juliusz, Dr. Starczewski Stanisław, Tomicki Józef.

Do komisji rewizyjnej pp.: dr. Lewakowski Marian, Lewicki Bolesław i Majewski Michał.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 5 marca.

Silniejsza niższa w montanach, wywołana publikacją bilansową towarzystwa czeskich montanów, sprawiła na targu lokalnym długotrwałe wrażenie. Przypuszczają powszechnie, że bilanse innych przedsiębiorstw produkcji żelaza będą również niekorzystne, a w związku z tem zastanawiają się interesowani nad niewłaściwością towarzystwa austriackich alpinów, projektującego podwyższenie kapitału akcyjnego w chwili wcale nieostojowej. Mimo to zdołali inne działy targu wyzwolić się z pod tego ujemnego wrażenia, szczególnie, gdy coraz uporczywiej rozszerzano pogłoskę, że Rada generalna austro-węgierskiego Banku nosi się z myślą uchwalenia niższenia raty bankowej na 3 proc. już na najbliższem posiedzeniu. Okoliczność ta, jak niemniej doniesienie o ukończeniu rokowań w sprawie konwersji 4½% węgierskich walorów państwowych, wywołała lepszą tendencję dla akcyj bankowych, w pierwszym rzędzie dla austriackich i węgierskich kredytów, z których pierwsze kupowano dla Berlina, drugie dla Paryżu. Z pomiędzy innych akcji bankowych interesowano się bardziej akcjami lenderbanku, gdyż pomysły dla rządu bułgarskiego wynik obecnych wyborów do sobrania dają wielką gwarancję, że niedługo w zinnie sprawa pożyczki będzie na nowo podjęta i szersze wzięcie. W dziale efektów kolejowych panowało usposobienie dość przychylne, mimo ciągle niekorzystnych wykazów dochodowych. Wpływa tu dodatnio, poruszona w jednej z ostatnich mów prezydenta ministrów, sprawa upaństwowienia kolei prywatnych, którą spekulacja nie przestaje się zajmować i wzmawiać w interesowanych nieodwołalność tej transakcji z uwagi na wyjątkowo pomyślne położenie targu pieniężnego. Czy moment ten, istotnie wyjątkowo korzystny, przeważa szereg ogromnych trudności, z jakimi inkamercja tak wielkich linii kolejowych jest połączona, okaza niedaleka przyszłość. Obroty, wyjąwszy akcyj żelaznych, zakończono w usposobieniu nieco lepszym i pewniejszym.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 6 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 8.75 do 8.90. Pszenica nowa — do —. Żyto gotowe od 8.70 do 8.80. Żyto nowe od do —. Owies oboczny 6.90 do 7.30. Owies nowy od do —. Jęczmień pastewny 5.60 do 5.75. Jęczmień, browar. 6.50 do 7.50. Rzepak nowy 13.25 do 13.50. Lnianka 10.75 do 11.25. Groch pastewny 7.50 do 7.75. Groch do gotowania 8.50 do 13. Wyka 7.75 do 8.50. Bobik 6. do 6.50. Hreczka 6.75 do 7.50. Kukurydza nowa 6. do 6.25. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo — do —. Konieczyna czarna 50. do 65. Konieczyna biała 60. do 100. Konieczyna szwedzka 60. do 95. Tymotka 28. do 38.

Spirytus loco za 50 ltr. gotowy 16.50 do 17.—; paritas Tarnopol na termin 16.25 do 16.50.

Uspokojenie co do pszenicy i żyta słabsze, jednak wskutek zapotrzebowania młynów lokalnych, cena pszenicy utrzymuje się z nieznaczną zmianą.

Owies tendencja słaba, zwykła.

Kasa oszczędności miasta Tarnopola srocentowuje wkładki po 4½%.

Ruch wkładek za czas od 1 stycznia do 28 lutego 1902 r.:

Stan wkładek 4½% z d. 31 grudnia 1901 r. k. 2,176.014.45

W styczniu i lutym 1902 r. włożono k. 759.753.93

Razem k. 5,935.768.38

W styczniu i lutym zwrócono k. 613.752.38

Stan z dniem 28 lutego k. 5,322.016.—

Książeczek w obiegu 7495.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dom bankowy M. Jonasza

znajduje się obecnie

przy ul. Trzeciego Maja 1. 2, I. p., nad sklepem p. Musiałowicza. 2105

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—12 i od 2—5

1125

ulica Jagiellońska nr. 1 1a, 2 piętro.

Dr. Mieczysław Świtalski

ordynuje w chorobach nerwowych 1158

od 3—5, ulica Akademicka 11, parter na lewo.

Dr. Roman Rencki

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jagiellońskiego i lwowsk., ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3—5, ulica Kraszewskiego 3. Tel. 583 1216 14—11

Lekarz-dentysta Dr. S. Rappaport

ulica Sykstuska 1. 9. (Pasaż Stromengera).

10—1 Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, sztuczne zęby. 2137

Konces. Zakład zastawniczy w Jarosławiu

udziela pożyczki na przedmioty wartościowe i przyjmuje zlecenia pocztą. 2101

ZNAK WYPALONY NA KORKU 465

ochrona
przeciw
fałszer-
stwom!



Mattoniego
Giesshübler
szczawaj.

INSTYTUT DETEKTYWNY „HELIOS“ Wiedeń

poufne informacje, poszukiwania, obserwacje wszędzie 56 80-20

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną PT. Publ. że od 100 lat istniejąca firma W. GRABINSKI magazyn i skład zegarów i zegarków z fabryki „Patek, Philippe & Comp. w Genewie“ pod tą samą firmą nadal prowadzoną będzie. — Polecając się łaskawym względem, kreślimy się z poważaniem 2167 Rodzina.

Adolf Honkiszewski

malarz, przeprowadził się na ulicę Łyczkowską 1. 51. 2146

DO NABYCIA

Ilustrowany Kalendarz „Słowa Polskiego“

na rok 1902.

Treść kalendarza ilustrowanego „Słowa Polskiego“ na rok 1902.

Część kalendarzowa od str. 1—32

Część informacyjna od str. 33—273 zawiera

Dział gospodarczy (str. 34—49): Krótki szematyzm krajowy w sprawach, dotyczących rolnictwa i ogrodnictwa str. 34—36. — Wykaz czasopiśm fachowych z dziedziny rolnictwa i ogrodnictwa str. 36. — Kalendarzyk główniejszych robót w ogrodach warzywnych, inspektach i sadach str. 37—43. — Czas stęwu roślin gosp. str. 44. — Okres brzemienności u zwierząt domowych i wyłęgania u drobitki str. 44 i 45. — Towarz. zawodowych ogrodników str. 46. — Dla gospodyń str. 46—48. — Przepisy kucharzkie str. 48. — Owoce dla bydła str. 49.

Dział pedagogiczny (str. 49 do 62) **A. Szkoły w Galicyi**: Szkoły ludowe i wyższe str. 49. — Gimnazja i szkoły realne str. 50 i 51. — Wyższe szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły zawodowe str. 52. — Uzupełniające szkoły przemysłowe str. 52. — Szkoły handlowe str. 53. — Szkoły rolnicze str. 53. — Szkoły ogrodnicze str. 54. — Szkoły leśnicze str. 54. — Szkoły górnicze str. 54. — Szkoły malarstwa, muzyki etc. str. 54. — Farmacja str. 56. — Uniwersytety we Lwowie i Krakowie str. 56. — Szkoła politechniczna we Lwowie str. 56. — Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach str. 57. — Studium rolnicze przy uniwersytecie w Krakowie str. 57. — Akademia weterynaryi we Lwowie str. 57. — Zakłady teologiczne str. 57. **B. Szkoły poza Galicyą**: Szkoły przemysłowe str. 56 i 57. — Szkoły zawodowe str. 58 i 59. — Szkoły handlowe str. 58. — Szkoły rolnicze i ogrodnicze str. 59. — Szkoły malarstwa i muzyki str. 59. — Szkoły wyższe str. 60. — **C. Szkoły wojskowe**: str. 60 i 61. — Służba jednorożczanego ochotnika str. 61. — T. zw. Intelligenzprüfung str. 62.

Dział pocztowo-telegraficzny i telefoniczny (str. 63 do 76): Poczta listowa w obrębie monarchii str. 63—66. — W komunikacji a) z Bośnią i Hercegowiną, b) z Sandżak Novi Bazaru c) z Austrią do Niemiec str. 65. — Przekazy i asygnaty pocztowe str. 65 i 66. — Poczta wozowa str. 66. — Telegraf str. 68 i 70. — Taryfa za telegramy w monarchii austro-węg. i za granicą str. 70. — Telefon str. 71. — Pocztowe kasy oszczędności str. 71—73. — Rozwój poczt. kas oszcz. str. 73. — Spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicyi, z oznaczeniem, do której strefy należą str. 74 do 76. — Urzędy pocztowe i telegraficzne na Bukowinie str. 76.

Dział górniczy (str. 77 i 78). Świata górnicze str. 77. — Władze górnicze w Galicyi str. 77. — Towarzystwa górnicze, zakłady naukowe i instytucje str. 77. — Przedsiębiorstwa górnicze str. 78.

Dział finansowo-handlowy (str. 79—102): Tablica procentów zwykłych wraz ze sposobem obliczania str. 79 i 80. — Tablica dyskontowa str. 80. — Tablica opłat i świadczeń kasowych str. 80. — Tablica rent zakładów ubezpieczenia od wypadków str. 81. — Memento wpływów do odebrań i sum do wypłać w ciągu roku str. 82. — Sprawy majątkowe str. 83. — Długi i wierzytelności str. 83. — Rachunki właścicieli domu str. 84. — Tablice składanych procentów str. 85 i 86. — Tabele do obliczania płacy i wynagrodzenia str. 87. — Tabela porównawcza miar i wag francuskich, polskich i rosyjskich oraz dawnych austriackich i pruskich str. 88. — Tabela porównawcza monet waluty koronowej z walutą austriacką i dukatami str. 89. — Tabela porównawcza wszelkich monet z austriackimi, niemieckimi i francuskimi str. 90. — Miary i wagi metryczne str. 91. — Wyciąg z taryfy stempłowej str. 91 do 95. — Skale stempłowe str. 96 i 97. — Cesarzkie rozporządzenie w sprawie opustu należności od przeniesienia własności, z dnia 16. sierpnia 1899 str. 97 do 100. — Wykaz ciągłych losów austro-węg. str. 101. — Wykaz ciągłych losów zagranicznych str. 102.

Historia, geografia i statystyka (str. 103 do 120). Poczet historyczny królów polskich str. 103 i 104. — Najważniejsze daty z dziejów Polski str. 104—106. Polacy w Ameryce północnej str.

103 i 107. — Powierzchnia Ziemi i ludność str. 107 i 108. — Barwy krajowe poszczególnych państw str. 109 i 110. — Wykaz państw świata, panujących, głównych miast itd. str. 109 do 117. — Tabela porównawcza wojsk lądowych i flot wojennych państw europejskich str. 117 i 118. Wykaz wszystkich orderów, medali itd. w Europie i w krajach zaeuropejskich str. 118—120.

Mały szematyzm krajowy (str. 120—136): Sejm krajowy str. 120—122. Wydział krajowy str. 122. Wydziały pow. i prezesi Rad pow. w Galicyi str. 122 i 123. Namiestnictwo str. 123 i 124. O. k. Starostwa i starostowie w kraju str. 124. — Rada szkolna krajowa, oraz poszczególne komisje i dyrekcyjne str. 124 i 125. Inspektorat przemysłowy str. 125. Dyrekcyja policyi we Lwowie i w Krakowie str. 125. Władze sądowe w Galicyi str. 126 i 126. Adwokaci w Galicyi i na Bukowinie str. 127—129. Notaryusze w Galicyi i na Bukowinie str. 129—131. Władze skarbowe str. 131. Władze kultury krajowej str. 132. Władze komunikacyjne i handlowe str. 132. Naczelne władze wojskowe str. 132. Naczelne władze duchowne str. 132 i 133. Zakłady dla chorych w Galicyi str. 133 i 134. Lekarze w większych miastach Galicyi str. 134 i 135. Spis rządowców upoważnionych cywilnych techników w Galicyi, należących do Izby inżynierskiej str. 136.

Mały szematyzm państwowy (str. 136—143): Rada państwa. Izba panów str. 136 i 137. Izba posłów str. 137 i 138. Trybunał państwa str. 138. Komisja kontroli długów państw str. 138. Wspólne Ministerstwa i wspólne centralne władze z siedzibą we Wiedniu str. 138. Ministerstwa oraz centralne władze i instytucje z siedzibą we Wiedniu str. 138 i 139. Rang i place austr. urzędników państwowych (na podstawie ustawy z 9. września 1898 r.) str. 139—142. Barwy i wyłógów i wypustek w uniformach rozmaitych galei służby państw. str. 142. Wskazówki dla udających się na audyencye i posuchania do Wiednia str. 142 i 143. Świąt patronów państwa austro-węgierskiego str. 143.

Przewodnik po Krakowie (str. 143—169): Kilka słów o Krakowie str. 143 i 144. Rada m. Krakowa str. 144 i 145. Magistrat m. Krakowa str. 145. Wykaz budowniczych, architektów i inżynierów, upoważnionych do wykonywania planów i prowadzenia budowl str. 145 i 146. Wykaz adwokatów należących do krakowskiej Izby adwokackiej str. 146 i 147. Notaryusze w Krakowie str. 147. Spis doktorów medycyny, chirurgii i wszelkich nauk lekarskich w Krakowie str. 147—150. Dentyści str. 150. Weterynarze str. 150. Fależery str. 150. Apteki str. 150. Akuszerki str. 150 i 151. Godne wzięcia Kraków i Wieliczka str. 151 i 152. Przewodnik adresowy po Krakowie str. 152—158. Spis alfabetyczny ulic miasta Krakowa str. 158. Cennik jazdy dorozek str. 158 i 159.

Przewodnik po Lwowie (159—198): Kilka dat o Lwowie str. 159 i 160. Spis członków Rady m. Lwowa str. 161 i 162. Komisaryat dzielnice miasta str. 162. Miejskie okręgi sanitarne str. 163. Rada szkolna okręgowa dla miasta Lwowa str. 163. Wykaz kon. budowniczych we Lwowie str. 163. Adwokaci we Lwowie str. 165. Notaryusze we Lwowie str. 165. Spis doktorów medycyny str. 165—169. Dentyści str. 169. Spis chirurgów str. 169 i 170. Spis weterynarzy str. 170. Spis akuszerów str. 170—174. Apteki we Lwowie str. 174. Wskazówki dla udających się na audyencye i posuchania do Lwowa str. 174. Taryfa jazdy dla drągów i dorozek str. 175. Taryfa i rozkład jazdy tramwajów we Lwowie str. 175 i 176. Godne wzięcia we Lwowie str. 176 i 177. Taryfa konsulatów rosyjskiego str. 177. Przewodnik adresowy po Lwowie str. 178—192. Wykaz alfabetyczny ulic, dróg, placów, ogrodów, cmentarzy itp. miejsc publicznych z oznaczeniem ich dawnej nazwy i położenia, oraz dzielnicy str. 192—198.

Dział literacki (str. 199—251): Galicya w świetle cyfr str. 199—208. Wynalazki w XIX. wieku str. 208—211. Or. Ot. Kwat. papirci str. 212—216. Kanaty słowne w Galicyi str. 217—251.

Przegląd roku ubiegłego (str. 251—311): Nekrologia str. 251—297. Chronologiczny spis ważniejszych wypadków w roku ubiegłym str. 298 do 311.

Rozkład miejsc w teatrze lwowskim, oraz ceny miejsc str. 312.

Skład Sejmu krajowego str. 313 i 314.

Godziny urzędowe w lwowskich urzędach str. 315 i 316.

Cena Kalendarza oprawnego ozdobnie w płótno z czarnymi wyciskami 1 k. 20 h., z przesyłką pocztową 1 k. 50 h.

Administracja „Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorażczyzna 17.